CHŁOPI i PAŃSTWO

TYGODNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

Rok I Nr 30 | Warszawa, 21 września 1947 | Cena 5 zł

JÓZEF NIEĆKO

PO PROCESIE KRAKOWSKIM

W swoim czasie podaliśmy w naszym piśmie krótką wzmiankę o rozpoczęciu się w Krakowie procesu sądowego przeciwko kierownictwu podziemnej organizacji **WiN** i kilku członkom z władz kierowniczych **PSL.** Zapowiedzieliśmy jednocześnie, że po zakończeniu procesu, poświęcimy nieco więcej miejsca na omówienie choćby tylko kilku tematów z procesu tego wynikających. Oczywiście, nie mieliśmy i nie mamy zamiaru dawania streszczeń z samego przebiegu procesu — bo przebieg ten czytelnicy nasi znają bądź to z prasy codziennej, bądź też z audycyj radiowych.

Proces krakowski z komendantem WiN — Niepokólczyckim na czele, nie był pierwszym ani ostatnim. Niemniej jednak był jednym z największych procesów dotychczas wytaczanych różnorakim kierownictwom akcji podziemnej.

Cóż to za akcja?

Uprzytomnijmy sobie choćby tylko kilka ostatnich fragmentów tej akcji— podejmowanej rzekomo o „wolność i niepodległość" *).

I tak: w dniu 1-szym maja rb. zamordowano kilku chłopców w okolicach Lubartowa, za to, że należeli do Związku Walki Młodych.

W jakiś czas później we wsi Puchaczowie, pomiędzy Lubartowem a Lublinem, wymordowano ponad dwadzieścia osób bądź to za przynależność do stronnictw demokratycznych, bądź też za sprzyjanie tym stronnictwom. Przy czym wśród zamordowanych byli starcy i dzieci.

Nie tak dawno, na Kujawach, wciągnięto w zasadzkę i wymordowano kilkunastu szeregowców Milicji Obywatelskiej. Gdzieindziej dokonano krwawej masakry na uczestnikach konferencji samorządowej, zwołanej przez starostę powiatowego.

Ale dość tego. Takich przykładów walki „wolnościowo - niepodległościowej" — której ofiarami padły tysiące obywateli polskich — jest mnóstwo.

Nie podobna jednak pominąć jeszcze jednego przykładu, który odsłania nam już nie tylko akty terroru dokonywanego na przeciwnikach politycznych, ale i akty bezpośrednio godzące w najistotniejsze interesy narodu i państwa. Wszak przecież wiemy o tym dobrze, że interesy gospodarcze każdego państwa, są podstawowymi, zabezpieczającymi pełnię wolności i niepodległości. Im bardziej jakieś państwo uzależnia się gospodarczo od innych państw — tym szybciej musi ulegać dyktandu tych państw.

A czegóż może dowodzić poniższy przykład.

Otóż w dniu 25 sierpnia br., w Dynowie ,pow. Brzozów, aresztowano miejscową czołówkę **WiN-u** wraz z szeregiem wykonawców zarządzeń tej czołówki.

Wykonawcy zbrodniczych zarządzeń mogą być niezorientowanymi w całokształcie celów jakie mają ich kierownicy. Wzięci w krzyżowy ogień pytań — przyznają się jednak do różnorakich morderstw i wskazują władzom sądowym studnię, w której odnaleziono szczątki zwłok zamordowanej kobiety i kilku mężczyzn. Wskazują też dawny bunkier niemiecki, w którym ukryli zwłoki trzech zamordowanych mężczyzn. Pogruchotane kości szkieletów świadczą o torturach, jakich doznali przed śmiercią. Wskazują także okop niemiecki, w którym kopacze od najdują zwłoki mężczyzny z rozkrzyżowanymi rękoma. Gdzieindziej wykryto skład broni, w którym znajdowały się rkm-y, automaty ,karabiny i 40 tys. sztuk amunicji, poza tym: materiały wybuchowe i granaty.

Wykonawcy zbrodniczych rozkazów wiedzieli gdzie i jaką „robotę" wykonali, ale rozkazodawcy wiedzieli i o czymś więcej. Gdy naprzykład rozkazali zamordować majstra Ważnego, to wiedzieli o tym, że jest to uzdolniony fachowiec, który udoskonalił narzędzia wiertnicze. Chodziło im tylko o to ,by nie dopuścić do zwiększenia produkcji w przemyśle naftowym.

A przecież nafta — a przecież benzyna! Aż nazbyt dobrze wiemy o tym jak ważną rolę odgrywają one w gospodarczym życiu każdego państwa. A tymczasem mord Ważnego — to tylko fragment w sabotowaniu gospodarki narodowej na froncie przemysłu naftowego. **Głównymi bowiem formami sabotażu były: palenie magazynów ,cystern, składów z narzędziami wiertniczymi itp.**

To wszystko co powyżej powiedzieliśmy, jest zaledwie fragmentarycznym naświetleniem zbrodniczej działalności tak zw. „podziemia".

Dopełnienie tego naświetlenia dają nam dopiero procesy sądowe wytaczane kierownictwom świadomym całokształtu celów do których zmierzają poprzez masowe mordy i sabotaże. Wymownym jest zwłaszcza ostatni proces zwany Krakowskim.

Dotychczas bowiem ważniejsze procesy kierowników podziemia miały charakter procesów politycznych. Wprawdzie w historii narodów rządkie bywały przykłady wewnętrznych walk politycznych z zastosowaniem planowego, szeroko rozpowszechnionego i długofalowego terroru w stosunku do przeciwników. Bywały natomiast rewolucje, zamachy stanu, gwałtowne przewroty — no i wojny domowe bywały. Do jakiejkolwiek kategorii z tych zjawisk byśmy chcieli zaliczyć terrorystyczną działalność dzisiejszego podziemia — to zawsze miała by ona charakter polityczny, charakter walki o władzę.

Niestety! Procesy ostatnie, najpierw proces red. Augustyńskiego, a zwłaszcza proces krakowski ukazały nam nowe oblicze podziemia. Nie jest to już oblicze terrorystycznej organizacji zmierzającej do osiągnięcia władzy w państwie — ale **w sposób dostatecznie jasny i wyraźny ujrzeliśmy w procesie krakowskim oblicze organizacji szpiegowsko - sabotażowej, pracującej na rzecz obcego wywiadu.** Trudno bowiem o inną kwalifikację działalności podziemia — jeśli w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom zostało w procesie udowodnione prowadzenie wywiadu wojskowego, gospodarczego i politycznego — a zarazem przekazywanie wszystkich materiałów wywiadowczych poza granice Polski. W obecnym stanie podziemia działalność wywiadowcza była czołową — za którą postępował terror, sabotaż gospodarczy i sabotaż polityczny — uzewnętrzniający się poprzez propagandę usiłującą poderwać w masach ludowych zaufanie do Polski Ludowej.

Jeszcze raz uzasadnia się ta prawda, że długofalowa walka terrorystyczna— organizacje posługujące się terrorem doprowadza do kompletnej demoralizacji, zwyrodnienia i zdziczenia. Ostatnim etapem moralnego i politycznego upadku — to stan krańcowej nienawiści w stosunku do własnego państwa — i przejście na wysługi celów zaplanowanych przez potęgi obce.

Krótko mówiąc — na wysługi kapitalizmu wrogiego demok acji ludowej. Tego samego kapitalizmu, który nie waha się przed odbudową potęgi niemieckiej, celem jej sprężenia przeciwko państwom opartym na zasadach ludowładztwa; który z lekkim sercem zatapia we krwi Grecję — i który na ziemiach polskich radby widzieć wichurę walk bratobójczych — a w rezultacie i zagładę Polski — byle tylko cudzymi rękoma wyciągnąć dla siebie „pieczone kasztany z ognia" — w postaci surowców i rynków zbytu na terytoriach środkowo - europejskich i na terytoriach Związku Radzieckiego.

Ze stanowiska racji narodu i państwa polskiego — podziemie jest wrzodem ropiejącym, który co rychlej musi być zlikwidowany — bo tego wymaga zdrowie narodu i państwa.

Zaś jako uczestnicy Ruchu Ludowego musimy na tym miejscu jasno zdać sobie sprawę, że procesy podziemia rzucają ponury cień na warstwę chłopską. Wśród wykonawców zbrodniczych rozkazów podziemia — jest pokaźny odsetek synów chłopskich. Wielka też ilość chłopów podatna jest na przyswajanie sobie argumentów podpowiadanych przez zbrodniczą propagandę podziemia.

Podziemie w końcowych swych celach grzebie sprawę polską i chłopską — a tymczasem, jak to wykazał proces krakowski, podziemie z dużym powodzeniem bazowało na szeregach chłopskich, zorganizowanych w PSL. Taktyka walki o władzę — stosowana przez PSL — jakże często zbiegała się z taktyką kierownictw podziemia. Najboleśniejszym zaś musi być dla nas ten fakt — że na ławie oskarżonych, obok kierowników podziemia — znaleźli się i członkowie władz naczelnych PSL.

To są sprawy, obok których nie można przejść z obojętnością. Za to wszystko musi ktoś ponieść odpowiedzialność moralną wobec całości Ruchu Ludowego. Do spraw tych jeszcze powrócimy na łamach naszego pisma.

*) *WiN* — oznacza: „Wolność i Niepodległość".

NUMER ZAWIERA:

JÓZEF NIEĆKO:
■ PO PROCESIE KRAKOWSKIM

W. JERZMANOWSKI:
■ BEZ MASKI

M. I. GÓRSZCZYK:
■ O WŁASNĄ KONCEPCJĘ

Dr. STAN. PIOTROWSKI:
■ U DOBROWOLNYCH TUŁACZY

oraz
■ DZIAŁY SPECJALNE

W. JERZMANOWSKI

BEZ MASKI

1. TYGODNIK „POLITYCZNO-LITERACKI.

Gdyby ktoś miał wątpliwości co do tego, czyim organem jest londyński „polityczno - literacki" tygodnik **„Jutro Polski"** wystarczy aby przeczytał następujące zdanie z artykułu zamieszczonego w numerze tego pisma z dnia 24.VIII b. r.:

„W ciężkich walkach politycznych jakie toczył i toczy Mikołajczyk, przypadł mu niezwykły w dziejach polskich zaszczyt, że reprezentował i reprezentuje w tej walce nie tylko jedną warstwę, ale wszyskich w Polsce po polsku myślących Polaków".

W zapale głoszenia ogólnonarodowego wodzostwa St. Mikołajczyka „Jutro Polski" zapewnia, że nawet niejeden pepeerowiec „tęsknił po cichu za Mikołajczykiem". Poza tym jest mowa o tym, że „jeżeli obecny rząd polski pragnął trafić do Polaków, mógł to uczynić jedynie przez Mikołajczyka". Jakże śmieszne, jakże naiwne wydaje się to twierdzenie dla nas w kraju. Dziś już jest pewne, że Polska Ludowa wrosła w świadomość mas i nad p. Mikołajczykiem i jego polityką przechodzi do porządku dziennego.

Z oburzeniem odrzuca „Jutro Polski" wszelkie opinie polskie i obce wskazujące na zanik wpływów St. Mikołajczyka. Zwłaszcza gniewa się na angielski tygodnik „New Statesman and Nation", za twierdzenie, że Mikołajczyk dziś już stracił wszelkie znaczenie mimo, iż dawniej poważna część społeczeństwa pokładała w nim wielkie nadzieje.

Jeszcze większe oburzenie wywołuje pan Zygmunt Nowakowski, który w piśmie słusznie nazwanym przez redaktorów „Jutra" „organem sowizdrzałów emigracyjnych wychodzącym pod nazwą Lwów i Wilno", nazwał Mikołajczyka „nadętą purchawką", „intrygantem z opłotków" i „tragicznym zerem". Nawet te istotnie niesmaczne wymysły dają „Jutru Polski" okazję do powoływania się na amerykański „Dziennik dla Wszystkich" aby stwierdzić uroczyście, że 80% narodu „głęboką wiarą otacza Mikołajczyka". A więc nie „tragiczne zero" tylko „bożyszcze narodu". Cztery strony obejmuje „Jutro Polski" i na czterech stronach sławi osobę i politykę Mikołajczyka.

Pisze się też w „Jutrze" to i owo o P. S. L. ale Mikołajczyk jest zawsze na pierwszym miejscu.

Do rządu wszedł a następnie rząd opuścił właściwie tylko Mikołajczyk. Zdaniem redaktorów „Jutra" wszystko inne może być pominięte. I nic dziwnego „dla Zachodu, pisze „Jutro Polski", osoba Mikołajczyka jest pewną gwarancją...". Chociaż „Jutro Polski" martwi się o P. S. L., strasząc rychłą jego likwidacją, to jednak, jak szydło z worka wyłazi, troska o sprawę inną, o zanik wpływów i fiasko polityki „ukochanego wodza". Jego to osobę i jego politykę usiłuje podeprzeć „Jutro Polski", twierdząc z uporem, że: „poparcie narodu mógł dać rządowi obecnemu tylko Mikołajczyk". Londyńskie „Jutro Polski" jest więc zagranicznym organem nie tyle P. S. L. ile Mikołajczyka i tego kierunku, który jego polityka narzuca Stronnictwu.

Na emigracji można tę politykę prezentować bez osłonek i to właśnie czyni „Jutro Polski".

2. „NA BECZCE PROCHU".

Właśnie niedawno N. K. W. pod przewodnictwem St. Mikołajczyka powzięło uchwałę potępiającą propagandę trzeciej wojny. Wprawdzie nie przeszkadza to „Gazecie Ludowej" „robić atmosferę", np. zręcznie zestawiając pobyt Stalina na okręcie wojennym nazwany przez „Gazetę" „przeglądem czarnomorskiej floty wojennej" z wypowiedzią pewnego admirała o pobycie floty amerykańskiej na morzu Śródziemnym o jej sile i współdziałaniu z flotą angielską. Jest to zręczny chwyt dziennikarski obliczony na gusta specjalnej, bynajmniej nie chłopskiej klijenteli „pisma dla wszystkich".

Gdyby ktoś chciał robić z tego zarzut „Gazecie Ludowej" i przypominać uchwałę N. K. W. potępiającą propagandę wojenną można zawsze powiedzieć, że to tylko przypadkowe zestawienie wiadomości albo poprostu błąd. Taki np. błąd jak oddanie hołdu gen. Franco przez nazwanie go „dumnym Hiszpanem" podczas gdy miał być wyśmiany jako „durny Hiszpan" tylko zecer zamienił **„r" na „m".**

Co do stanowiska „Jutra Polski", to możliwość jakichkolwiek pomyłek jest wykluczona. Londyński organ polityki mikołajczykowskiej uprawia propagandę trzeciej wojny całkiem otwarcie. Świat, zdaniem tego pisma, znajduje się „na beczce prochu". O. N. Z. jest na drodze do bankructwa. „Traktaty pokojowe z pięcioma państwami satelitami zostały rzeczywiście zawarte, lecz nie są dotąd ratyfikowane". Cóż za przykry zawód dla redaktorów „Jutra", w parę dni po ogłoszeniu tych żalów wszystkie pięć traktatów ratyfikowano. Na szczęście są inne sprawy, którymi można niepokoić opinię.

„Sprawa pokoju z Niemcami, pisze „Jutro" przedstawia się całkowicie beznadziejnie". No i zmartwienie najcięższe: **„Podział Niemiec i konieczność utrzymania okupacji w nieskończoność wytwarza dla mocarstw zachodnich tak potworny ciężar, że niepodobna wyobrażać sobie długie tolerowanie takiej sytuacji".**

To jest przynajmniej jasne. Panowie z „Jutra Polski" twierdzą, że odbudowa Niemiec i przedwczesne zniesienie okupacji jest koniecznością. Nie niepokoi ich pytanie czy do tego czasu Polska zdoła się odbudować, czy do tego czasu zdoła się umocnić należycie i wszechstronnie na granicy Odry i Nyssy. Ci panowie nie widzą śmiertelnego niebezpieczeństwa dla Polski, niebezpieczeństwa, które wyrośnie gdy za tą granicą przedwcześnie, prędzej niż my, odbuduje się i wzmocni naród Bismarka i Hitlera, naród, który już kilka razy próbował zgładzić z powierzchni ziemi naród polski.

Zaślepienie każe panom z „Jutra Polski" zapowiadać zbrojny konflikt między mocarstwami; głosić, że konferencja listopadowa (w sprawie pokoju dla Niemiec) zapewne wogóle nie dojdzie do skutku, że Ameryka postanowiła wzmóc produkcję bomb atomowych. Mnóstwo tego rodzaju bredni wyssanych z palca nagromadzono po to tylko, aby przekonać, że świat znajduje się „na beczce prochu".

3. PAN NIENASKI WIE LEPIEJ.

Pan Nienaski, którego artykuły przedrukowuje „Jutro Polski" jest wytrawnym dyplomatą. Dyplomaci zazwyczaj ukrywają właściwe oblicze za niewidzialną maską. Pan Nienaski robi to dość niezręcznie, prezentując swój stosunek do Związku Radzieckiego. Stosunek ten jest tak „serdeczny", że p. Nienaski poczuwa się do obowiązku udzielania rad ministrowi Mołotowowi. Pan Nienaski niepokoi się o to, że Mołotow niedobrze reprezentuje interesy Związku Radzieckiego.

„Można mieć poważne wątpliwości, pisze p. Nienaski, czy istotny interes Związku Radzieckiego zgodny jest z tą linią polityczną, która doprowadziła do negatywnego wyniku paryskich narad trzech ministrów spraw zagranicznych". Chodzi o konferencję: Bevin, Bidault, Mołotow, która doprowadziła do wycofania się Zw. Radzieckiego z narad nad t. zw. „planem Marshalla", gdyż okazało się, że jest to w istocie plan odbudowy Niemiec i podporządkowania państw europejskich kapitałowi amerykańskiemu.

P. Nienaski dostrzegł w tym „planie" „istotny interes Związku Radzieckiego" i poucza o tym ministra Mołotowa. Ostatecznie p. Nienaski przyznaje, że „to rzecz Zw. Radzieckiego" i przechodzi do ubolewania z powodu odmowy udziału Polski i Czechosłowacji. Inni współpracownicy „Jutra Polski" bardziej bezpośrednio zaznaczają swój stosunek do naszego wschodniego sąsiada. Stosunek ten można określić jednym słowem: **nienawiść.** Jak pogodzić tę nienawiść z naiwnymi ofertami „pośredniczenia między Wschodem i Zachodem" to już pozostaje tajemnicą p. Nienaskiego. W gruncie rzeczy wszystko to razem jest niczym innym jak piłsudczykowską polityką i to w najgorszym beckowskim wydaniu, z czasów „Monachium". Warto jeszcze zaznaczyć, że daremnie szukalibyśmy w „Jutrze Polski" akcentów przeciwniemieckich albo odpierania ataków na nasze zachodnie granice.

Sprawę granicy zachodniej poruszono w artykule wstępnym. **„Wobec odbudowy Niemiec, która nastąpi prędzej czy później niemożliwe jest utrzymanie na nowej granicy polsko - niemieckiej dotychczasowej różnicy poziomu życia i potencjału gospodarczego. Odbudowa i postęp gospodarczy są niemożliwe bez współpracy z Zachodem".**

To jest niewątpliwie groźba i to groźba pod adresem własnej ojczyzny. Trzeba być bardzo zaślepionym aby nie rozumieć, że na współpracę z Zachodem idziemy chętnie z tym zastrzeżeniem, że nie chodzi tu o współpracę w odbudowie Niemiec kosztem Polski. Nawet w świetle wywodów „Jutra Polski" słuszność tego warunku jest oczywista, nie uzna jej tylko ten komu nienawiść do Zw. Radzieckiego każe zapomnieć o losie własnego narodu.

4. „CIEPŁE SŁÓWKO" o REFORMIE ROLNEJ.

Aby nie było żadnej wątpliwości co do prawdziwego oblicza polityki, którą „Jutro Polski" reprezentuje przytoczymy opinię tego pisma o reformie rolnej.

„Jutro Polski" wyraźnie dąży do zohydzenia dzieła reformy rolnej i poderwania zaufania do tego dzieła w masach chłopskich. Metoda, którą tu zastosowano jest wspólna całej reakcji polskiej. Straszy się chłopa kołchozami. Może w bliższej lub dalszej rzeczywistości zaistnieć sytuacja, że jedynym ratunkiem chłopa będzie pójść do kołchozu".

Zresztą w tej sprawie są już zdaniem „Jutra Polski" przygotowania. Chodzi o przysposobienie rolniczo - wojskowe. Skąd biorą się te brednie? Odpowiedź jest tylko jedna: „Z nienawiści do reformy rolnej, z chęci dyskredytowania Polski zagranicą".

Z tych samych motywów pisze się kłamstwa o olbrzymim deficycie przemysłu państwowego i o „sowietyzacji w dziedzinie obrotu i wymiany". Nic dziwnego, że „Jutro Polski" skwapliwie przytakuje tym wszystkim, którzy pozostają na emigracji, którzy wolą narażać się na moralną i materialną nędzę obozów a nawet na pałki i kolby niemieckiej „demokratycznej" policji, niż wracać do kraju.

„Jutro Polski" tę postawę umacnia i rozpowszechnia systematycznie zohydzając życie w kraju.

Tak w ogólnych zarysach prezentuje się dzisiejsze oblicze „Jutra Polski".

W całej tej postawie trudno dopatrzyć się jakichkolwiek różnic ze stanowiskiem obozu Zarembów, Sosnkowskich i Andersów.

Moglibyśmy czytelnikom naszym oszczędzić przykrości oglądania oblicza politycznego „Jutra Polski" gdyby nie fakt, że jest to, pokazane z brutalną szczerością, oblicze tej samej polityki, którą tu w kraju narzuca się Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, maskując je niezręcznie frazesami o pokoju, o przyjaźni polsko-radzieckiej, o poparciu reformy rolnej i t. p.

W interesie szybkiej i skutecznej walki z tą polityką dobrze jest przyjrzeć się jej obliczu narysowanemu w zagranicznym organie bez zwykłej, „krajowej" maski.

DOLA CHŁOPA TUŁACZA

Z dalekiego Libanu wrócił po długich latach tułaczki chłop polski. Nie zaznał doli dobrej w Polsce przedwrześniowej. Nie poszedł do sanacji, nic też dziwnego, że będąc działaczem Stronnictwa Ludowego i biorąc żywy udział w walce z ówczesnym reżimem, siedział w więzieniu, m. in. w więzieniu okręgowym w Brzeżanach. Będąc na emigracji w Iranie, a następnie w Libanie Joachim Stójkowski w miarę możliwości walczył z wstecznictwem.

Po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej jeden z bardzo niewielu stanął do współpracy z tym rządem, wywołując ataki wściekłości zorganizowanej reakcji polskiej w Libanie. Kolportował pisma demokratyczne krajowe, nawoływał rodaków do powrotu do kraju — jednym słowem spełnił należycie obowiązek ciążący na dobrym obywatelu. A kto zna stosunki na uchodźctwie, ten dobrze rozumie ile nerwów, ile sił kosztowała nieustanna walka z zakłamaniem, szpiclostwem, całą potworną akcją „niezłomnych".

Joachim Stójkowski ściągnął z Afryki dwoje nieletnich dzieci, z Libanu zabrał resztę rodziny i wrócił do kraju, by wspólnym wysiłkiem wraz z rodakami budować Polskę Ludową. Dziś siedzi na łasce rodziny, obarczony kupą dzieci (w. Orzechów, p-ta Rudziczka na Śląsku) i szuka gospodarstwa w zamian za utracone na Wschodzie. Od kilku miesięcy beznadziejnie kołacze do wszystkich bram.

Niestety nie jest to odosobniony wypadek. PUR na dolnych kondygnacjach egzaminu nie zdał, nic też dziwnego że rozgoryczenie jest duże, no i słuszne. Tymczasem nie jest tajemnicą, że nie jeden z „osadników" po wyszabrowaniu nowo objętego gospodarstwa ulatnia się, zostawiając po sobie cmentarzysko zniszczenia.

Chłop obarczony pięciorgiem dzieci wraca do kraju, chłop który wykazał czynem swoje głębokie przywiązanie do Ojczyzny, który zadokumentował, że jest demokratą po przybyciu do kraju pozostaje bez dachu nad głową, bez zagona ziemi, którą kocha i na której pracował lata długie i pracował dobrze.

Z trudnościami w otrzymaniu gospodarstwa trzeba wreszcie skończyć.

(g)

Na odbudowę Warszawy:

Członkowie i pracownicy Centralnego Komitetu Lewicy P. S. L. wpłacili 30.000 zł.

M. J. GÓRSZCZYK

O WŁASNĄ KONCEPCJĘ

NA łamach pisma naszego w licznych artykułach i w specjalnych działach, poświęconych życiu chłopskiemu poświęcamy wiele miejsca zadaniom Ruchu Ludowego, osiągnięciom wsi polskiej oraz potrzebom jej.

W kolumnie „Życie Robotnicze" podajemy sprawy, jakie nurtują wśród świata pracy robotniczego w Polsce oraz o pracy i osiągnięciach robotników. Czynimy to dlatego by wieś zaznajomić z całokształtem życia robotniczego z jednej strony, z drugiej — by wieś nasza wyciągnęła wnioski z postępów czynionych przez bratnią nam warstwę robotniczą.

Ustawicznie należy pamiętać o niezbitej prawdzie, iż bez postępu gospodarczego nie ma i nie będzie postępu politycznego. Tak samo bez wyraźnej koncepcji gospodarczej wszelkie plany są doraźnymi środkami, nie zawsze zresztą zbyt głęboko przemyślanymi, a co najważniejsze — nie zawsze skutecznymi na liczne dolegliwości, wywołane straszliwym wojennym zniszczeniem życia gospodarczego wsi.

Często też słyszy się narzekanie, że wieś polska zepchnięta jest na drugi plan, że chłop polski nie bierze takiego udziału we współgospodarzeniu państwem, jaki mu się należy i ze względu na odsetek ludności w państwie i ze względu na rolę żywiciela, jaką niewątpliwie spełnia od zarania wieków.

Żale te, niestety, są częściowo uzasadnione o tyle, że rzeczywiście świat pracy nie tyle może przoduje ile podsuwa taki czy inny plan, który w ogólnym mechaniźmie gospodarki narodowej siłą rzeczy musi obowiązywać i wieś. Ale czy może być inaczej?

Oczywiście taki stan rzeczy nie przypada do gustu chłopa. Oczywiście że taki czy inny plan nie zawsze z jednaką troskliwością otacza interesy świata pracy robotniczego i wiejskiego. Oczywiście, że budzić się może obawa, iż udział we współgospodarzeniu państwem nie zawsze jest równy i niekiedy wyraźnie weksluje na rzecz interesu miasta. Wszystko to z psychologicznego punktu widzenia wsi jest raczej uzasadnione, o tyle zwłaszcza, jeśli nie bierze się pod uwagę, że słusznym dążeniem państwa jest przekształcenie struktury Polski rolniczej na państwo przemysłowo-rolne. To dążenie do przekształcenia w taką strukturę nie powinno budzić obawy na wsi, wręcz przeciwnie, należy pamiętać, że na przykład dobrobyt chłopa tam tylko ma zdecydowanie mocny fundament, gdzie państwo jest o strukturze przemysłowej lub przemysłowo-rolnej. W państwach o strukturze rolniczej, zwłaszcza terytorialnie małych, a więc nie mających takich możliwości eksportowych i takich nadwyżek jak np Argentyna czy Kanada, bieda chłopska jest przysłowiowa.

Chłop polski ziemię otrzymał. Dziś już da się stwierdzić, że jedna trzecia obszaru uprawnego w Polsce, należąca do obszarników, Niemców i Ukraińców przeszła do rąk chłopskich. Dziś uruchomiony Państwowy Fundusz Ziemi dał dotychczas ponad miliard złotych, która to kwota służy nadziałowcom do zagospodarowania się na warunkach bezprocentowego długoterminowego kredytu. Ogromną również pomocą dla wsi jest akcja scaleniowa, która objęła dotychczas 394 i pół tysięcy hektarów, a sądzimy, że znacznie winna wzrosnąć. Na dużą uwagę zasługuje bardzo dodatni fakt małego zadłużenia wsi. Zadłużenie rolników wynosi zaledwie niecałe dwa i pół miliarda złotych, w tym niecałe półtora miliarda kredytu krótkoterminowego. Należy również przyznać, że stopa życiowa chłopa polskiego (nie mówimy o terenach przyczółkowych) jest wyższa od stopy życiowej przeciętnego urzędnika w mieście.

Wieś zyskała ogromnie wiele. Walka jaką prowadziła postępowa wieś polska ze wstecznictwem nie poszła na marne. Walka ta wydała obfity plon, o jakim zaledwie marzyły ubiegłe pokolenia chłopów.

A jednak wieś czuje się jakby zdystansowana przez świat robotniczy, zwłaszcza w całokształcie zagadnień politycznych.

Chłop polski, jak zobrazowałem to w artykule „Nasze zadanie" (Nr. 27), z upragnioną wolnością związał wielkie nadzieje, częstokroć nawet niezbyt realne. Wyhodowawszy w sobie wielkie nadzieje na przyszłość, zapomniał o najważniejszym, a mianowicie o tym, że nadzieje te muszą mieć swój mocny fundament, w postaci koncepcji ustroju wsi polskiej. Takiej właśnie koncepcji realnej, dopasowanej do techniki nowoczesnego państwa, do wielkich rewolucyjnych przemian wieś polska nie wypracowała.

Świat robotniczy ma swoją koncepcję marksistowską, koncepcję w myśl której realizuje swe plany na przyszłość. Z wielką uwagą śledzimy rozwój wydarzeń na terenie robotniczym. I nie tylko śledzimy, ale szczerze cieszymy się z każdego osiągnięcia.

Wieś polska, pozostając przy nienaruszonej zasadzie oparcia gospodarstwa rolnego na indywidualnej własności, nie posunęła się daleko w wypracowaniu koncepcji, jak związać strukturę wsi, opartej na indywidualnym warsztacie rolnym ze strukturą przemysłu, zreformowanych form handlu itd. itd.

Zawodowa i spółdzielcza organizacja wsi, jaką jest Związek Samopomocy Chłopskiej ułatwia wsi jej podniesienie w dziedzinie opłacalności warsztatu rolnego, umacnia spółdzielnie swoje, organizuje zbyt oraz zdobywanie środków potrzebnych rolnictwu na podniesienie wydajności gospodarstw, kładzie duży nacisk na zdobywanie oświaty rolniczej, ale do możliwości jakie nadaje jej prawo statutowe jest jeszcze daleka. Oczekujemy od Związku Samopomocy Chłopskiej czegoś znacznie większego ,aniżeli dziś daje.

Spółdzielczość nasza, mająca olbrzymie zadania przed sobą, jest niewątpliwie nieco przestarzałym ciałem gospodarczym, jest niedopasowana do wymogów dnia dzisiejszego. I nie tylko przed samą spółdzielczością staje zadanie unowocześnienia się, to zadanie musi być również twórczym zadaniem całej wsi. Od właściwego rozwiązania zagadnień stojących przed spółdzielczością zależy w znacznym stopniu przyszłość wsi.

Należy bowiem pamiętać, że odpowiednio wypracowany model spółdzielczości jest sprawą niezmiernej wagi, gdyż właśnie spółdzielczość jest już dziś, a w znacznie większym zakresie będzie jutro głównym fragmentem, a powiedziałbym nawet głównym stropem nowoczesnej polskiej koncepcji ustroju rolnego.

Jeśli więc wieś, czyli świat pracy chłopskiej w Polsce chce, a napewno chce, być pełnoprawnym współtwórcą w modelowaniu państwa, jako całości wówczas musi wypracować koncepcję ustroju wsi. Mając wypracowaną należycie, realną koncepcję, związaną z całokształtem gospodarki narodowej, wieś dopiero wówczas powie swe ważkie słowo i będzie współtwórcą modelu ustrojowego Polski Ludowej.

Dziś mamy dwie koncepcje: jedną marksistowską, drugą kapitalistyczną w sztywnej czy elastycznej formie, ale kapitalistyczną. Wszyscy w Polsce zajęliśmy stanowisko, że nasza struktura rolna oparta jest na indywidualnym warsztacie pracy. Nie znaczy to bynajmniej, że wieś ma tkwić w zasięgu takiej czy innej kapitalistycznej gospodarki. Wręcz przeciwnie. W ustroju nowoczesnego państwa o uspołecznionych wielu dziedzinach gospodarki narodowej zmieści się wieś oparta na indywidualnym warsztacie rolnym. I nie tylko się zmieści, ale może z pełną, a konieczną harmonią współdziałać w organiźmie państwa. Trzeba więc opracować taką koncepcję, przy której wieś bez najmniejszych zgrzytów i tarć, a z pełną harmonią, z maszynową wprost precyzją pracowałaby w organiźmie państwowym dla dobra całego świata pracy.

Jest to zadanie nie łatwe. Jest to nawet zadanie bardzo i ciężkie i odpowiedzialne. Zadanie to wymaga dużego i twórczego wysiłku pracy, ale zadaniu temu musi sprostać wieś.

Dopiero rozwiązawszy właściwą, realną koncepcję ustroju wsi będziemy mogli w najgłębszym własnym przekonaniu powiedzieć sobie i innym, że jesteśmy współtwórcami rodzącego się modelu gospodarczego Polski Ludowej.

Dopiero tylko wówczas zlikwidujemy przyczynę, dlaczego robotniczy świat pracy, mający swoją zdecydowaną koncepcję w wielu dziedzinach życia państwowego wysuwa się na czoło przed chłopskim światem pracy.

Dr. STANISŁAW PIOTROWSKI

U DOBROWOLNYCH TUŁACZY

Podczas swego pobytu w Niemczech w latach 1945 — 1947 stykałem się niejednokrotnie z rodakami z różnych stanów czy zawodów.

Byli to Polacy wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec, przeważnie chłopi i robotnicy, pracujący w Niemczech na roli i w przemyśle. Byli to dalej więźniowie obozów koncentracyjnych, którzy przetrwali najcięższe warunki. Byli Warszawiacy wywiezieni z Warszawy podczas powstania i po powstaniu, młodzież i starsi.

Byli w końcu żołnierze i oficerowie oddziałów polskich w armii brytyjskiej i amerykańskiej, przemienionych później na tzw. kompanie wartownicze. Wszystkim im mówiłem zawsze, iż powinni jak najrychlej wracać do kraju bez względu na to, czy w kraju jest w tej chwili ich zdaniem dobrze czy źle, gdyż miejsce ich jako Polaków jest w kraju bez względu na warunki, bo ojczyzna nie jest tam, gdzie jest lepiej, lecz tam gdzie żyli i pomarli ich dziadowie, gdzie żyli i może żyją jeszcze ich ojcowie i gdzie oni sami nauczyli się mowy ojczystej.

Na niechęć powrotu do kraju wpłynęła nie tylko szkodliwa propaganda polityczne, lecz przede wszystkim niezdrowe warunki bytowania tych przymusowych wysiedleńców po wyzwoleniu przez wojska alianckie.

Po pierwszych miesiącach, gdy prześladowani szukali zrozumiałej pomsty na straszliwych ciemiężycielach, przyszły długie miesiące jednostajnego, beztroskiego bytowania w obozach alianckich pod opieką Unry, która żywiła, ubierała, dawała papierosy i czekoladę.

Nieróbstwo jest złym wychowawcą, toteż mieszkańcy obozów wkrótce zasilili poważnie szeregi przestępcze a grabież i rabunek niejednego zawiodła do więzienia a nawet na szubienicę względnie przed pluton egzekucyjny aliancki. Lepsi zaczęli wstępować do oddziałów służby pomocniczej armii amerykańskiej. Pilnowali mostów, magazynów i składów wojskowych lub co gorsze oczyszczali lasy i pola z min. Niejeden zginął przy tym zajęciu, wielu straciło zdrowie, doznając strasznego kalectwa. Odwiedzałem takich młodych chłopaków w szpitalu. Jednemu mina urwała obie ręce, drugi oślepł, trzeciemu amputowano nogę i był okropnie poparzony. Dopiero tam zrozumieli, na sali szpitalnej, jak szalenie lekkomyślnie zmarnowali swoje życie w obcej służbie, w obcym kraju. Zrozumieli, że trzeba było wracać do kraju, ale zapóźno. Próbowałem ich pocieszyć, lecz w duchu przeklinałem tego, kto im mówił że nie warto wracać do kraju, gdy byli zdrowi i cali. Drugiej niedzieli wybrałem się do jednej kompanii wartowniczej na nabożeństwo w obozowej kaplicy. Msza była w hali, która służyła za salę kinową. Zanim jeszcze ksiądz odszedł od improwizowanego ołtarza, sala napełniła się murzynami. Przyszli zająć miejsca na pierwsze przedstawienie niedzielne.. Popatrzyłem wtedy na naszych żołnierzy polskich w ich czarnych mundurach bez odznak wojskowych, jakby w ubraniach roboczych, a w twarzach ich mogłem wyczytać tylko smutek, poniżenie i nostalgię, tęsknotę za krajem, której nic opanować nie zdoła, gdyż jest silniejsza nade wszystko. Po nabożeństwie oficerowie zaprosili mnie na swój obiad i pogawędkę. Byli w takich jak i żołnierze raczej kombinezonach szoferskich niż mundurach i nie mieli żadnych odznak oficerskich. Powiedziałem im, że wolałbym w Polsce tłuc kamienie na szosie niż pilnować w Niemczech magazynów i murzynów, żeby nie rozkradali benzyny lub ryżu i nie sprzedawali go Niemcom.

Niechęć Polaków do powrotu do kraju powoływali też zawsze Niemcy na swoją obronę, gdyż im wypominano złe traktowanie obcokrajowców na robotach przymusowych w Niemczech. Jeżeli było im tak źle u nas — mówili Niemcy — czemuż Polacy nie chcą wracać do siebie, skoro są wolni. Wkrótce zaczęła się zmiana w stosunku władz amerykańskich do Niemców a te same objawy można było zauważyć w strefie brytyjskiej. Niemcy zaczęli uzyskiwać coraz większy zakres uprawnień w administracji w niższych instancjach a głównie w policji porządkowej i kryminalnej.

Ostrzegałem naszych ludzi, iż wkrótce spotkają się oko w oko z Niemcami i poczują ciężką dłoń nad sobą, bo Niemcy zrobią wszystko, aby pozbyć się obcokrajowców z wygłodzonego kraju. Rodacy sądzili, że to „strachy na Lachy" i propaganda... Ale oto przeczytali w dziennikach niebawem, iż policja niemecka ma prawo aresztować nie tylko Polaków, lecz nawet Amerykanów a w razie oporu może oczywiście robić użytek z broni..

Rodacy mówili wtedy, iż Niemcy nie odważą się, że się nauczyli. Odpowiedziałem mi, że są w błędzie i gorzko będą żałować, że nie wrócili rychlej do Polski. Wracajcie — mówiłem im — bo będziecie później wracali pieszo i boso. Śmiali się z niedowierzeniem.

Aż oto przychodzi jak grom z jasnego nieba wiadomość o najeździe policji niemieckiej na obóz polski w Limmer w strefie brytyjskiej. To dopiero początek. Nastąpią rychło inne podobne wypadki. Nikt nie będzie się rozczulał nad krzywdą naszych rodaków tym razem, gdyż nie ma żadnej racji, aby Polacy siedzieli dobrowolnie w Niemczech, a tym bardziej, jeżeli ich tam nie chcą i niemal siłą wypraszają ich stamtąd.

Stracą wszystko co zarobili czy zyskali i pieszo i boso będą wracali do kraju.

OŚWIATA i KULTURA WSI

FELIKS POPŁAWSKI

Zwalczanie analfabetyzmu

Analfabetą nazywamy człowieka, który nie umie czytać ani pisać, analfabetyzmem zaś całe szerokie i ciężkie zjawisko społeczne, jakie powstaje w życiu zbiorowym całego narodu w wyniku tego, że jest w tym narodzie duża ilość jednostek nie znających sztuki czytania i pisania.

Sprawa analfabetyzmu jest ciężką sprawą w życiu narodu ,gdyż nie ogranicza się ona do poszczególnych osób, lecz ma duży i zły wpływ na życie zbiorowe: społeczne, gospodarcze, kulturalne, polityczne i t. p.

Człowiek - analfabeta nietylko sam jest pokrzywdzony przez los, gdyż nie ma dostępu do skarbów wiedzy i myśli ludzkiej, które są zawarte w książkach i bibliotekach, a i w życiu codziennym ma na każdym kroku trudności. Człowiek taki jest również ciężarem dla zbiorowości — dla narodu i państwa, które z tego powodu ma wiele kłopotu i trudności. Szczególnie jest to ważne w obecnych czasach, kiedy właśnie doszły do znaczenia w narodzie i do władzy w państwie nowe warstwy społeczne, dotychczas kulturalnie upośledzone, a mianowicie — chłopi i robotnicy.

Żeby sprostać zadaniom, jakie stawia przed obu tymi warstwami, które stanowią olbrzymią większość w narodzie, dzisiejsza chwila dziejowa, muszą one z całym zapałem stanąć do wielkiej pracy na niwie oświatowej, muszą się uczyć, zdobywać wiedzę, a przede wszystkim muszą się pozbyć plagi analfabetyzmu.

Jak się przedstawia ta plaga na ziemi polskiej?

W okresie między pierwszą a drugą wojną światową były przeprowadzone dwukrotnie powszechne spisy ludności w latach 1921 i 1931 w których również notowano zjawisko analfabetyzmu. Okazało się, że w 1921 roku mieszkało w Polsce ponad 7 milionów analfabetów, co w stosunku do całego narodu (nie licząc dzieci do 10 lat) wynosiło 33 proc., czyli że równo jedna trzecia część ogółu ludzi dorosłych w Polsce nie umiała czytać ani pisać. Po dziesięciu latach w 1931 roku liczba analfabetów wynosiła ponad sześć i pół miliona, czyli zmniejszyła się tylko o pół miliona osób. Procentowo wynosiło to 23 procent ogółu ludności dorosłej.

A jak jest obecnie? Otóż tego nie wiemy napewno, gdyż nie mieliśmy pełnego ogólnego spisu ludności w obecnej powojennej Polsce. Gdybyśmy wyszli z założenia, że procentowo mamy obecnie analfabetów tyle samo, co w roku 1931, czyli 23 procent, to znaczyłoby, że jest ich w całym kraju około 4 i pół miliona. Liczba ta napewno nie jest przesadzona, gdyż mamy przecież poza sobą sześcioletni okres wojny i okupacji, kiedy szkolnictwo polskie było hamowane przez wroga i wiele dzieci w wieku szkolnym nie chodziło do szkoły. Dzieci te dzisiaj są już dorosłymi, albo dorastającymi analfabetami.

A co zrobiliśmy w ciągu tych paru lat od ponownego powstania państwa polskiego w nowych granicach. Trzeba powiedzieć, że bardzo mało. Oto władze szkolne przeprowadziły w ubiegłym roku szkolnym około tysiąca kursów dla analfabetów, na których to kursach było ogółem 26 tysięcy słuchaczy. Jeżeli przypomnimy sobie, że ogólna szacunkowa liczba analfabetów w Polsce wynosi około cztery i pół miliona, to łatwo jest obliczyć, że gdybyśmy w tym tempie prowadzili prace, to trzebaby 160 lat, żeby wszystkich polskich analfabetów nauczyć nie bardzo przecież trudnej sztuki czytania i pisania.

Oczywiście takie tempo pracy nie miałoby żadnego sensu i dlatego trzeba tę pracę bardzo przyśpieszyć, żeby odrobić stare przykre zaległości, hamujące rozwój naszego życia społecznego i państwowego.

Państwo nasze powinno ustawowo uregulować tę sprawę, to znaczy sejm powinien uchwalić ustawę nakładającą obowiązek rozpoczęcia szerokiej akcji przymusowego nauczania analfabetów w wieku od 15 do 50 lat. Rząd zaś powinien przewidzieć w budżecie państwowym odpowiednie fundusze na opłacenie pracy tych tysięcy nauczycieli, którzy musieliby podjąć prace nauczania analfabetów. Fundusze te są konieczne, bo nie można wymagać bezpłatnej pracy od nauczyciela, który ze swojego wynagrodzenia nie może wyżyć i musi szukać dodatkowej pracy zarobkowej.

Państwu powinien przyjść z pomocą samorząd gminny i powiatowy, przez umieszczanie w swych budżetach kwot na pracę oświatową. Powinny również stanąć do pracy czynniki społeczne, jak organizacje młodzieżowe, związki zawodowe, Związki Samopomocy Chłopskiej, Związek Nauczycielstwa Polskiego, T.U.R. na odcinku robotniczym, no a w odniesieniu do wsi T.U.L. R.P. o którym piszemy osobno w dzisiejszym numerze.

Dopiero jak te wszystkie czynniki staną razem do pracy, to będziemy mogli popchnąć całą tę sprawę naprzód w takim tempie, jakie jest konieczne, żeby nietylko mówić o zwalczaniu analfabetyzmu, ale żeby naprawdę osiągnąć w tym zakresie prawdziwe i pokaźne wyniki.

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P.

Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma — nastąpiło uzgodnienie stanowisk w sprawie połączenia chłopskich organizacyj i instytucyj oświatowych i powzięte zostało zgodne postanowienie zjednoczenia całego ruchu oświatowego wsi na płaszczyźnie jednej wspólnej organizacji. Ta rola wspólnej bazy zjednoczeniowej przypadła w udziale Towarzystwu Uniwersytetów Ludowych R. P., którego zakres działania ma być odpowiednio rozszerzony i działalność rozbudowana.

Zjednoczenie zostało osiągnięte na skutek wytrwałej pracy oraz pełnej dobrej woli dwu ośrodków Ruchu Ludowego, a mianowicie: Lewicy PSL oraz Stronnictwa Ludowego. Fakt ten ma podwójne znaczenie. Z jednej strony stanowi on poważne osiągnięcie w dziedzinie chłopskiego życia oświatowego, które niewątpliwie wyda swoje owoce w najbliższym okresie rozwojowym chłopskiej działalności oświatowej, z drugiej zaś strony jest on wymownym dowodem, że przy dobrej woli można osiągnąć porozumienie pomiędzy prawdziwie demokratycznymi chłopskimi ośrodkami politycznymi z czego wynika dobra wróżba na przyszłość, jeżeli chodzi o zjednoczenie całości polskiego Ruchu Ludowego.

Niektóre zasady, na których oparte zostało porozumienie, podaliśmy już w poprzednim numerze. Całość tych zasad została ogłoszona w specjalnym komunikacie, wydanym dla prasy, który przytaczamy poniżej w pełnym brzmieniu:

KOMUNIKAT

o Zjednoczeniu chłopskich organizacyj oświatowych

Dla przyśpieszenia kulturalnego rozwoju wsi i wzmocnienia postępowego Ruchu Ludowego, wciągającego masy chłopskie do aktywnego udziału w budowie Demokratycznej Polski Ludowej, postanowiono skoordynować i połączyć wszystkie wiejskie instytucje i organizacje oświatowe w jedno chłopskie towarzystwo oświatowe p. n. TOWARZYSTWO UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Połączenie to nastąpi w drodze zjednoczenia się następujących wiejskich organizacyj i instytucyj oświatowych: wszystkie uniwersytety ludowe, Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Ludowy Instytut Kultury, Ludowy Instytut Muzyczny, Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej, Wiejska Spółdzielnia Kinowa itp. przez włączenie się ich członków, ich zespołów pracowniczych, oraz ich działalności do rozszerzonego zakresu działania Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P.

Zreorganizowane na tej drodze Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P. obejmuje następujące działy pracy: 1) dział internatowych uniwersytetów ludowych i szkół pracy społecznej, 2) dział kształcenia dorosłych, 3) dział książki i czytelnictwa, 4) dział teatrów ludowych, 5) dział muzyki ludowej, 6) dział świetlic i domów społecznych (ludowych), 7) dział literatury ludowej, 8) dział prac badawczo - naukowych, w zakresie akcji społeczno-oświatowej, 9) dział techniki oświatowej (kino, radio, pomoce naukowe, budownictwo oświatowe) 10) dział wydawniczy i kolportażowo - handlowy, 11) dział finansowo - gospodarczy.

Nowe Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P. przejmie łącznie z całokształtem dotychczasowej akcji wydawniczej zjednoczonych organizacyj i instytucyj również wydawane przez nie czasopisma oświatowe, a mianowicie: miesięczniki — 1) „Oświata i Kultura", 2) „Praca Oświatowa", 3) „Teatr Ludowy", 4) „Rzeczy Ciekawe", 5) „Miesięcznik Ludowy", 6) „Poradnik Muzyczny" oraz kwartalniki: „Siewba" — organ uniwersytetów ludowych i „Przewodnik Literacki i Naukowy" — kwartalnik bibliograficzny.

Ustalona została następująca tymczasowa struktura organizacyjna władz naczelnych T-wa Uniwersytetów Ludowych R. P. a) Naczelna Rada Społeczna w Warszawie, b) Zarząd Główny TUL-RP w Warszawie, c) Oddziały wojewódzkie i powiatowe w terenie.

TUL-RP, jednocząc wszystkie wiejskie instytucje i organizacje kulturalno oświatowe, oprze swoją działalność o Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici", Związek Nauczycielstwa Polskiego, oraz zespoły działaczy społeczno - oświatowych i politycznych Stronnictwa Ludowego i Lewicy P. S. L.

W wyniku porozumienia ustalono tymczasowe władze organizacyjne Towarzystwa w następującym składzie:

1).NACZELNA RADA SPOŁECZNA:

ob. ob. Niećko Józef, Kowalski Władysław, Wycech Czesław, Korzycki Antoni, Baranowski Wincenty, Maj Kazimierz, Dybowski Stefan, Ignar Stefn, Dąb-Kocioł Jan, Solarzowa Zofia, Ponikowski Karol, Banach Kazimierz, Marzec Edward, Laskowska Hanna, Król Jan-Aleksander, Kobyliński Zygmunt, Wąsik Wincenty, Pokora Wojciech, Dec Jan, Garnarczykowa Stanisława, Rusin Franciszek, Ozga-Michalski Józef, Tarasiuk Benedykt, Domański Jan, Tomczykówna Zofia, Szczawińska Maria, Wysocki Mieczysław, Rek Tadeusz, Biłgorajski Bartłomiej.

2). ZARZĄD GŁÓWNY:

ob. ob. Garncarczyk Wilhelm, Popławski Feliks, Drewnowski Jerzy, Schayer Wacław, Jaroszek Stefan, Bednarz Jan, Jagusztyn Władysław, Dębski Jan, Garstecki Zygmunt.

Wyżej wymieniony Zarząd jest upoważniony do reprezentowania chłopskiego ruchu oświatowego w kraju i zagranicą, podjęcia akcji skupiającej wiejskich działaczy społeczno - oświatowych, nawiązania współpracy z TUR-em oraz zwołania Walnego Zjazdu Delegatów TUL-RP, który uchwali nowy statut i powoła stałe władze organizacyjne.

Treść powyższego komunikatu będzie niewątpliwie przyjęta do wiadomości przez szerokie rzesze chłopskich działaczy oświatowych z poczuciem zadowolenia i ulgi. Należy bowiem oczekiwać, iż omawiane tu zjednoczenie chłopskich organizacyj oświatowych uporządkuje całość spraw na odcinku wiejskiego życia społeczno - oświatowego, zakończy okres chaosu i fermentów wewnętrznych i przyspieszy tak pożądaną równowagę i stabilizację stosunków. Wiemy bowiem iż bez spokoju i równowagi w życiu społecznym praca oświatowa nie może się dobrze rozwijać.

Gimnazja wiejskie

Premier Cyrankiewicz, przedstawiając na ostatniej sesji sejmu dorobek szkolnictwa polskiego podkreślił jako szczególnie doniosłe osiągnięcie istnienie 140 szkół średnich ogólnokształcących na wsi. Gimnazja wiejskie to zdobycz Polski Ludowej. Przed wojną szkół średnich na wsi nie było wcale.

Dzisiejsze gimnazja wiejskie powstały w okresie konspiracyjnej działalności tajnej oświaty. W tych ponurych czasach, gdy hitlerowcy okupanci postanowili ograniczyć kształcenie dzieci polskich, tak aby umiały podpisać się, przeczytać niemiecki nakaz i liczyć do stu, młodzież wiejska z niezwykłym zapałem garnęła się do nauki, sięgając po wiedzę na poziomie średnim. Prześladowanie nauczycielstwa chroniącego się często na wsi stworzyło warunki. Tak powstały gimnazja wiejskie.

Dziś otacza je serdeczna troska całej wsi. Jednak gimnazja wiejskie walczą z wielkimi trudnościami. Zmieniło się wiele rzeczy. Wielu nauczycieli wróciło na swoje dawne posterunki, grupki kompletowe urosły do rozmiarów licznych klas. Odczuwa się dotkliwy brak budynków, podręczników i pomocy naukowych. Jedno tylko pozostało bez zmiany, gorliwość i zapał młodzieży wiejskiej garnącej się do nauki.

Aby piękne osiągnięcia jakim są szkoły wiejskie utrzymać i rozwinąć trzeba przyjść tym placówkom z wydatną pomocą. Wiadomości, które otrzymaliśmy po rozpoczęciu zajęć szkolnych w gimnazjach wiejskich, wskazują na dwie rzeczy: olbrzymi napływ kandydatów i b. ciężkie warunki pracy uczniów i nauczycieli. Pomoc powinna przyjść jaknajprędzej. Do sprawy tej wkrótce wrócimy.

TYGODNIK GOSPODARCZY

WIEŚ

× Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało zarządzenie, że enklawy i półenklawy użytków rolnych zostaną włączone do Państwowego Gospodarstwa Leśnego. Za enklawy uważane są obszary użytków rolnych o powierzchni do 50 ha, a za półenklawy — wrzynające się w las obszary użytków rolnych o powierzchni 25 ha.

Budynki stojące na gruntach wchodzących w skład zapasów ziemi, mogą być użytkowane nadal, lecz tylko czasowo. O czasie użytkowania tych budynków decyduje władza osiedleńcza, po zasięgnięciu opinii Administracji Lasów Państwowych.

W sprawie użytkowania łąk znajdujących się w Administracji Lasów Państwowych zarządzenie ustala, że jeżeli osadnik na zasadzie umowy dzierżawnej użytkuje łąkę lub grunt, musi w myśl tej umowy płacić należność za dzierżawę.

× II-ga wojna światowa zniszczyła w Polsce 470 tysięcy domów na wsi. Strata ta oceniona została na więcej jak dwa i pół miliarda złotych przedwojennych.

Dotychczasowa pomoc Państwa jak kredytowa tak i materiałowa objęła narazie 125 tysięcy gospodarstw.

W roku 1946 wydatkowano na odbudowę miliard 597 milionów złotych.

W tym zaś roku na odbudowę wsi przeznaczono dwa miliardy 421 milionów złotych.

W ubiegłym roku rozprowadzono na rzecz zniszczonych gospodarstw pół miliona metrów sześciennych drewna okrągłego. W bieżącym roku na ten sam cel preliminowano 562 tysiące mtr. sześc. drewna okrągłego i sto tysięcy mtr. sześc. tarcicy.

× W wyniku rokowań prowadzonych w Moskwie, zawarta została w dn. 29 sierpnia br. umowa o dostawie ziarna konsumpcyjnego ze Związku Radzieckiego do Polski.

Umowa przewiduje dostawę 300 tysięcy ton żyta i 40 tysięcy ton jęczmienia. Terminy dostaw są bardzo krótkie, gdyż pierwsze 100 tys. ton otrzymamy w końcu tego miesiąca, a resztę do końca tego roku.

Należność za zboże radzieckie pokryte będzie w terminach późniejszych na bardzo korzystnych dla Polski warunkach ,a mianowicie: częściowo naszymi należnościami za radziecki tranzyt kolejowy przez Polskę, częściowo dostawami towarowymi, które objęte będą specjalnymi umowami.

× Na podstawie próbnych omłotów i wiadomości nadchodzących z terenu, potwierdzone zostały przewidywania, że tegoroczny zbiór pszenicy jest gorszy, aniżeli planowano, zbiór żyta za to lepszy, a zbiór jęczmienia — bardzo dobry. Niemniej, niedobór zbożowy Polski wyniesie prawdopodobnie 600 tysięcy ton, a więc mniej niż w ubiegłym roku o 250 tysięcy ton.

× W myśl zapowiedzi wicepremiera Władysława Gomułki na III Zjeździe Przemysłowym Ziem Odzyskanych w Szczecinie, akcja uwłaszczeniowa w zakresie osadnictwa rolniczego przedstawia się następująco: do dnia 1 lipca br. wydano osadnikom rolnym około 150 tysięcy orzeczeń, stanowiących podstawę do wydania aktów nadania. Do końca tego roku Ministerstwo Ziem Odzyskanych planuje wydanie około 400 tysięcy aktów uwłaszczeniowych, czyli tak zwanych aktów nadania.

× W myśl wypowiedzi wiceministra Rolnictwa i Reform Rolnych, dekret o ustroju rolnym i osadnictwie na terenie Ziem Odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska ,przeznacza 90% użytków rolnych na gospodarstwa indywidualne. Gospodarstwa te mają być o powierzchni od 7 do 15 ha.

Trudności związane z zasiedlaniem są ogromne. Pożoga wojenna zniszczyła 27% gospodarstw. Pomimo jednak tych trudności trzy i pół miliona ha użytków nadano osiedleńcom. Podczas kiedy w roku 1945/46 obsiano na Ziemiach Odzyskanych 1,845 milionów ha, to w roku 1946/47 — 2,948 milionów ha. W roku zaś 1947/48 planuje się obsianie blisko 4 milionów ha, z czego jesienią ma być obsianych 45% tej powierzchni.

Dążeniem ministerstwa jest za wszelką cenę zlikwidować odłogi, co spodziewa się uczynić za dwa lata. W tym roku zlikwidowanych zostanie 75 tysięcy ha odłogów.

× Najsumienniejszymi płatnikami okazali się rolnicy woj. gdańskiego, którzy uiścili już około 90% zaległości za lata ubiegłe oraz 64% należności z tytułu zaliczki za rok bieżący. Na drugim miejscu stoi woj. łódzkie. Najmniejszych wpłat dokonali gospodarze woj. białostockiego, którzy wpłacili dotychczas 43% zaległości i 4% zaliczki za bież. rok.

Pobór drugiej raty za 1947 r. pobierany, jak wiadomo, częściowo w naturze, nie rozpoczął się jeszcze na większą skalę. Obecnie doręczane są podatnikom nakazy płatnicze.

× Do połowy sierpnia rb. fabryki dostarczyły dla wsi ogółem ponad 88 tys. ton nawozów sztucznych z czego około 44 tys. ton nawozów superfosfatowych.

× W ub. tygodniu odbył się w Szczecinie III Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych. Wybór na miejsce zjazdu Szczecina był nader szczęśliwie pomyślany, gdyż wyraźnie podkreśla rolę tego portu i wielkiej drogi spławnej na Odrze.

W 3-cim dniu Zjazdu Minister Przemysłu i Handlu, Hilary Minc wygłosił wielkie przemówienie, w którym zobrazował wszechstronnie obecną sytuację gospodarczą oraz nasze plany rozwoju przemysłowego. Co przewiduje plan 3-letni na Ziemiach Zachodnich?

W węglu w 1947 r. nasza produkcja wyniesie 19 milionów ton, natomiast w 1949-m wyprodukować musimy 25 i pół milionów ton. W koksie musimy osiągnąć wzrost produkcji o 50%. Zamierza się zwiększenie produkcji surowców na Ziemiach Zachodnich o 39%, stali o 61%, cukru o 58%, cementu o 26%, tkanin bawełnianych o 83%, a tkanin wełnianych trzykrotnie zwiększyć produkcję na Ziemiach Odzyskanych.

W łącznych liczbach w ciągu dwuch lat minister spodziewa się powiększyć produkcję Ziem Odzyskanych o 60 do 70%.

Będzie to wymagało dużego wzrostu siły roboczej. Obecnie zatrudnienie w przemyśle na Ziemiach Odzyskanych wynosi ponad 300 tysięcy osób, a w roku 1949-m minister przewiduje że przemysł Ziem Odzysk. zatrudni 410 tysięcy osób.

Na zakończenie min. Minc poinformował o planowanej budowie nowych wielkich obiektów przemysłowych na Ziemiach Odzyskanych, stwierdzając kategorycznie, że realizacja naszych planów w latach 1948—1949 jest możliwa.

Wygłoszone na Zjeździe przemówienia i referaty wicepremiera Gomułki, min. Rapackiego, wicemin. Szyra, a zwłaszcza min. Minca napawają każdego Polaka dumą.

Szybka odbudowa, duży wzrost produkcji i tętno życia na tych Ziemiach świadczą nalepiej o wielkim wysiłku i twórczych zdolnościach narodu polskiego, zadając kłam wrogiej propagandzie przyjaciół Niemiec, jakoby Polska nie była zdolna zorganizować życia gospodarczego na tych ziemiach.

× Zarządzeniem ministra Przemysłu i Handlu została powołana do życia osobna komisja dla opracowania projektu prawa przemysłowego, odpowiadającego zasadom nowego ustroju polityczno-gospodarczego.

× W lipcu br. produkcja fabryk przemysłu obrabiarkowego wyniosła dwa miliony 870 tysięcy złotych według cen

MIASTO

z 1937 roku. Wykonano 157 nowych obrabiarek o wadze 270 ton a wyremontowano 30 obrabiarek.

W związku ze specjalizacją fabryk przewidziane jest uruchomienie przez Wielkopolską Fabrykę Maszyn produkcji tokarek typu „TR-45".

× W dniu 5 b. m. obradowała w Warszawie odprawa dyrektorów Wojewódzkich Związków Zrzeszeń Kupieckich, zorganizowana przez Naczelną Radę Zrzeszeń Kupieckich.

W wyniku obrad opracowano instrukcje dla zrzeszeń terenowych i związków wojewódzkich, na których opierać się będzie najważniejsza część akcji, a mianowicie gromadzenie podań i ich opiniowanie.

Z dniem 1 października, zrzeszenia terenowe otworzą przyjmowanie podań od kupców. 10 października powołane zostaną terenowe komisje opiniodawcze, które odrazu przystąpią do pracy w zakresie opiniowania wpływających wniosków. Zamknięcie przyjmowania podań od kupców wyznaczono na 15 listopada. Podania po rozpatrzeniu i zaopiniowaniu przez związki wojewódzkie w terminie od 5 grudnia do 30 stycznia 1948 r., przesyłane będą partiami branżowymi do Izb Przemysłowo-Handlowych, a dalej — do ostatecznej akceptacji, jakiej winny dokonać odpowiednie władze przemysłowe.

Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej wydaje w tych dniach fachowo opracowany komentarz „O zezwoleniach na prowadzenie handlu", zawierający odnośne przepisy oraz instrukcje i wskazania dla kupca, jak winien postępować, ubiegając się o zezwolenie.

× Zrzeszenie Eksporterów i Importerów R. P. skupia przeszło 300 prywatnych firm zagranicznych, zorganizowanych w 16 grupach branżowych.

W pierwszym półroczu br. obroty członków Zrzeszenia wyniosły ogółem 1.050.000.000 zł. Na import przypadło 815 mil. zł., na eksport zaś 235 mil. zł.

Obroty wykazują stałą tendencję zwyżkową. Głównymi artykułami importowanymi były przede wszystkim chemikalia i surowce, następnie artykuły techniczne. Na czoło artykułów eksportowych wysunęły się ryby, jaja, nasiona i wiklina.

× Państwowa Fabryka Suchej Destylacji Drewna w Hajnówce została już całkowicie odbudowana i produkuje obecnie spirytus drzewny i węgiel drzewny. Fabryka zatrudnia 204 robotników.

Sprawy gospodarcze na szerokim świecie

= **Strajk górników w Anglii.** Górnicy 13 większych kopalń postanowili powrócić do pracy. Około 18 tysięcy górników strajkuje w dalszym ciągu.

= **We Francji demonstrują.** W całej Francji odbywają się w dalszym ciągu demonstracje i strajki protestacyjne przeciwko obniżce przydziałów chleba do 200 gramów dziennie. W niedzielę i w poniedziałek odbył się strajk protestacyjny tramwajarzy w Lille. W Hawrze rozpoczął się strajk powszechny, proklamowany przez związki zawodowe (CGT). W Clermont-Rerrarn zastrajkowało 20 tys. robotników w fabryce części samochodowych, oraz 2 tys. robotników w fabryce opon samochodowych Michelin.

= **Australia ogranicza przywóz towarów amerykańskich.** Jak donosi agencja Reutera, australijski minister handlu Courtice ogłosił wielką listę towarów, na których import z obszaru dolarowego nie będą wydane licencje. Wśród towarów, na które został wprowadzony zakaz importu, znajdują się maszyny, przybory sportowe, kosmetyki, opony, papierosy i inne. Szereg towarów będzie importowany z obszaru dolarowego w zmniejszonych ilościach.

= **Odroczenie nacjonalizacji hut.** Kongres brytyjskich Związków Zawodowych rozważał sprawę upaństwowienia przemysłu żelaznego i stalowego. Gardner, sekretarz związku hutników, zażądał, aby sprawa upaństwowienia przemysłu stalowego przedstawiona została parlamentowi podczas najbliższej, październikowej sesji.

Wbrew temu żądaniu przeszła rezolucja, pozwalająca rządowi na odsunięcie sprawy nacjonalizacji. Za nią wypowiedziało się 4.857.000 głosów, przeciwko zaś 2.360.000 głosów.

= **600 tysięcy robotników rolnych strajkuje we Włoszech.** 600.000 robotników rolnych z północnych Włoch rozpoczęło strajk z dniem 8 września. Interwencja ministra rolnictwa Segni okazała się bezskuteczna.

= **Ziarnem karmią bydło w Ameryce.** Senator Voung oświadczył wczoraj, że podczas gdy Europa cierpi na katastrofalny brak żywności, Stany Zjednoczone cieszą się niezwykle dobrymi urodzajami. Z powodu nadmiaru zboża bydło karmione jest ziarnem. Stan ten budzi najwyższe oburzenie, kiedy wspomnieć o milionach ludzi, głodujących w innych częściach świata.

= **Degradacja Anglii.** Sensacyjny tajny raport amerykański, wykluczający Wielką Brytanię z grona „Wielkiej Trójki" został 8 września opublikowany w dzienniku „Washington Post", wywołując burzę komentarzy po obu stronach oceanu. Departament stanu odmówił udzielenia komentarzy na ten temat. Według dziennika, raport miał być zredagowany przez szefa planowania w amerykańskim departamencie stanu George'a Kennana i przedłożony członkom Kongresu, którzy udali się do Europy w celu zbadania sytuacji gospodarczej w związku z konferencja nad tzw. „planem Marshalla"

= **USA zabiega o nowe rynki zbytu.** Departament rolnictwa Stanów Zjednoczonych ogłosił program zdobycia większej ilości zagranicznych rynków zbytu dla niektórych produktów rolnych. Departament rolnictwa przewiduje powołanie specjalistów, którzy mają propagować za granicą amerykańską produkcję owoców, orzechów, tytoniu, bawełny, ryżu i tych produktów, które Ameryka wytwarza w ilościach dostatecznych do wywozu.

= **Rekordowe zbiory w Związku Radzieckim.** Agencja TASS komunikuje: Z wszystkich republik ZSRR donoszą, iż zbiory wypadły nadzwyczaj dobrze. Przeciętna wydajność gospodarstw kołchozowych wyniosła ponad 20 centnarów pszenicy z jednego ha, w niektórych okręgach osiągnięto nawet ponad 30 centnarów.

TASS donosi o przewidywanym urodzaju na buraki cukrowe, które w tym roku zebrane zostaną w 50% przy pomocy tysięcy nowych maszyn, dostarczonych kołchozom.

ŻYCIE ROBOTNICZE

UMOWA O WSPÓŁPRACY

Prasa robotnicza podała tekst umowy zawartej między młodzieżowymi organizacjami TUR i Związkiem Walki Młodych.

Jak wiadomo na odcinku młodzieżowym nie zawsze stosunki pomiędzy TUR-em (młodzieżową organizacją PPS), a ZWM (młodzieżową organizacją PPR), przedstawiały się pomyślnie.

Umowę tę charakteryzuje: a) praktycznie i zdecydowanie postawione zasady zadań młodzieży robotniczej; duży nacisk na podniesienie wydajności pracy; zdobycie przez każdą jednostkę fachu; ustalenie konkretnych form współpracy obu organizacji; obowiązek walki z reakcyjnymi koncepcjami.

Ponieważ umowa ta będzie miała duże znaczenie w życiu nie tylko młodzieży robotniczej, ale całego świata pracy, przeto postanowienia jej przytaczamy w całości.

TUR i Związek Walki Młodych niniejszym postanawiają:

Organizacja Młodzieży TUR i Związek Walki Młodych będą wychowywały swe kadry i wszystkich członków w duchu jednolitego frontu klasy robotniczej i sojuszu robotniczo - chłopskiego, w duchu wzajemnego zaufania oraz stałego zacieśnienia współpracy między OM TUR i ZWM.

Obie samodzielne i równorzędne organizacje, szanując wzajemnie swą ideologię i strukturę, będą uzgadniać między sobą stanowisko wobec wszystkich ważnych zagadnień ruchu młodzieżowego przed publicznym jego sformułowaniem.

Obie organizacje wszelkimi dostępnymi sobie środkami zwalczać będą w swych szeregach i poza nimi próby powrotu do przezwyciężonych reakcyjnych koncepcji społecznych i wychowawczych sprzecznych z zasadą solidarności młodzieży pracującej i jej interesami.

Obie organizacje rozwiną wspólnie wszechstronną działalność w walce o trwały pokój i wolność narodów uciskanych, o braterstwo i solidarność całej demokratycznej młodzieży świata. Obie organizacje poprą w tej walce światową federację młodzieży demokratycznej, której członkami są od chwili jej założenia.

Obie organizacje będą mobilizować młodzież do wzmożonego udziału w odbudowie wspólne prowadzenie akcji wyścigu pracy i kraju w realizacji planu trzyletniego, przez pracy. Formy dalszego prowadzenia Wyścigu Pracy wspólnie ustalą kierownictwa obu organizacji.

Obie organizacje wytężą wszystkie siły we współpracy dla zwiększenia udziału młodzieży w pracach sekcji młodzieżowych związków zawodowych, związku samopomocy chłopskiej, spółdzielczości, sportu, ORMO i innych stowarzyszeń użyteczności społecznej.

Obie organizacje poprowadzą wspólnie ideologiczną i organizacyjną ofensywę wśród młodzieży uczącej się.

Obie organizacje dążyć będą do usprawnienia i pogłębienia pracy Komisji Porozumiewawczych Organizacji Młodzieżowych, przyjmując za zasadę uzgadnianie swych stanowisk w zasadniczych sprawach i jednolite występowanie na Komisjach.

Realizacja współpracy i zbliżenie między obiema organizacjami przyjmie następujące formy:

a) co najmniej raz w miesiącu odbywać się będą wspólne zebrania pełnomocnych przedstawicieli odpowiednich Komitetów OM TUR i Zarządów ZWM: centralnych, wojewódzkich, miejskich, powiatowych, dzielnicowych i zarządów kół.

b) co najmniej raz na dwa miesiące odbywać się będą wspólne szerokie narady aktywów centralnych, wojewódzkich, miejskich, powiatowych, dzielnicowych oraz wspólne zebrania kół obu organizacji.

c) będą organizowane wspólne wystąpienia i imprezy, dyskusje ideowe, wspólne kursy i szkoły oświatowe, propagandy, spółdzielcze, sportowe, zawodowe i inne.

d) Redakcje „Młodzi idą" i „Walki Młodych" oraz innych odpowiadających obie czasopism i wydawnictw OM TUR i ZWM odbywać będą wspólne zebrania co najmniej raz w miesiącu; między redakcjami zostanie zaprowadzona stała wymiana materiałów redakcyjnych.

Organizacja młodzieży TUR i Związek walki młodych stwierdzają, że niniejsza umowa o współpracy nie jest posunięciem koniunkturalnym, ale krokiem naprzód w zbliżeniu ideologicznym i organizacyjnym, krokiem naprzód ku scaleniu obu naszych organizacji młodzieżowych.

O pracy i osiągnięciach robotników

Zcentralizowany ostatnio Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia kończy już obecnie organizowanie okręgów wojewódzkich i poszczególnych oddziałów.

Równolegle do działalności organizacyjnej Związek rozpoczął starania, zmierzające do podwyższenia płac wszystkich pracowników służby zdrowia.

Jednocześnie Związek przeprowadza w porozumieniu ze wszystkimi organizacjami zawodowymi akcję, mającą na celu zapoznanie świata pracy z zasadami higieny, bezpieczeństwa pracy oraz z chorobami zawodowymi.

Ponadto Związek uzyskał zezwolenie ministra zdrowia na zorganizowanie w Warszawie dwuletniej szkoły pielęgniarek, która da możność słabo wykwalifikowanym siłom pomocniczym zrzeszonym w Związku uzupełnić wiedzę fachową. Do szkoły przyjmowane będą przede wszystkim dotychczasowe członkinie Związku spośród niższych pracowników służby zdrowia, wyróżniających się uzdolnieniami i aktywnością społeczną.

Aby dać możność słuchaczom zdobycia wykształcenia ogólnego, zarząd główny związku postanowił uruchomić przy szkole pielęgniarek kurs wstępny o zakresie nauczania równym t. zw. małej maturze.

Ze względu na to, że pierwszy rok studiów prowadzony będzie bez internatu, do szkoły przyjmowane będą kandydatki, mające możność zamieszkania w Warszawie. Kurs rozpocznie się 1 października. Kancelaria szkoły mieści się tymczasowo w siedzibie zarządu głównego Związku przy ul. Działdowskiej 1.

Na zakończenie tego omówienia krótkiej lecz bardzo intensywnej działalności Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia podkreślić należy fakt zorganizowania przez Związek domu leczniczo - wypoczynkowego w Solicach - Zdroju.

× Na wielkim zebraniu robotników Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 1 w Łodzi wszyscy zgromadzeni postanowili wobec tego, że zakłady nie wykonały planu produkcyjnego za pierwsze półrocze b. r., pracować w niedziele i święta celem wyrównania niedoborów. W myśl powyższej uchwały oddziały tych wielkich zakładów zatrudniających ponad 8000 robotników, były po powzięciu uchwały czynne w dni świąteczne. Frekwencja obecnych wynosiła ponad 90 proc. stanu zatrudnionych.

× W dn. 28 ub. m. odbyła się w KCZZ konferencja przewodniczących i sekretarzy generalnych zarządów głównych związków zawodowych przy udziale przedstawicieli KZCC i Rady Odbudowy Stolicy. Uchwalono następującą rezolucję: (podajemy w skrócie).

KCZZ wzywa cały świat pracy do wzmożonego wysiłku na rzecz odbudowy Warszawy we wrześniu, jako miesiącu odbudowy stolicy.

Krajowa konferencja wzywa wszystkich ludzi pracy, ażeby w dniu 21 września ofiarowali jedną dniówkę zasadniczej płacy na rzecz odbudowy Warszawy — bądź w postaci bezpośredniej — przez ofiarowanie równoważnika pieniężnego.

Jednocześnie konferencja kategorycznie przeciwstawia się wszelkim samowolnym potrąceniom, dokonywanym przy wypłacie przez najrozmaitsze instytucje społeczne i administracyjne. Krajowa konferencja wzywa dyrekcje przedsiębiorstw do niepotrącania świadczeń pieniężnych, które nie uzyskały aprobaty odnośnego zarządu głównego związku zawodowego.

Decyzja ofiarowania jednorazowej dniówki we wrześniu nie oznacza anulowania dalszych, stałych świadczeń na rzecz odbudowy Warszawy, o ile będą wyrazem najzupełniej dobrowolnej decyzji pracowników.

× W roku szkolnym 1946/47 Śląski Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy w Katowicach przeszkolił na 103 kursach, zorganizowanych w miejscowościach woj. śląsko - dąbrowskiego zgórą 3.000 rzemieślników. W bież. roku szkolnym na kursy te przyjętych będzie 4.000 osób.

× Komisja Centralna Związków Zawodowych wystąpiła przed kilku miesiącami do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z wnioskiem o zmianę rozporządzenia z dnia 16 marca 1928 roku, które przewidywało, że robotnika fizycznego można zwolnić z pracy po 4-tygodniowej chorobie.

Dnia 30 sierpnia br. Podkomitet Płac przy Radzie Ministrów uwzględnił postulat KCZZ i uchwalił projekt częściowej zmiany wyżej wspomnianego dekretu. Zmiana ta przewiduje, że robotnik fizyczny na równi z pracownikiem umysłowym, gdy zachoruje, może być zwolniony z pracy dopiero po 3-miesięcznej chorobie, pod warunkiem, że przepracował w danym przedsiębiorstwie rok czasu. Jeżeli natomiast roku nie przepracował, może być zwolniony po miesięcznej chorobie.

Po zatwierdzeniu tej zmiany przez Radę Ministrów i Prezydenta, stanie się ona ustawą obowiązującą.

ABY SIĘ BLIŻEJ POZNAĆ— CZYTAJMY PRASĘ ROBOTNICZĄ: SPOŁECZNO-OŚWIATOWĄ ZAWODOWĄ i POLITYCZNĄ

PRZEGLĄD PRASY

„Związkowiec" organ Komisji Centralnej Związków Zawodowych, najwyższej instancji związkowej zamieścił w Nr. 37 artykuł, omawiający Tymczasowe Rady Ubezpieczeń Społecznych.

Jak wiadomo samorząd ubezpieczeniowy sanacja rozwiązała w 1929-m roku. Dopiero po wyzwoleniu się od okupanta, na Zjeździe lubelskim wskrzeszono samorząd ubezpieczeniowy, jako reprezentację klasy pracującej.

Tymczasowa Rada składa się w dwóch trzecich z przedstawicieli świata pracy i jednej trzeciej — z pracodawców. Członków Tymczasowych Rad powołuje Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej na wniosek poszczególnych Związków Zawodowych.

Autor następująco wyjaśnia rolę Tymczasowych Rad:

„Często słyszymy skargi na działalność Ubezpieczalni Społecznej. Spotykamy się z zarzutami, że Ubezpieczalnie Społeczne nie wykonują należycie swoich zadań, że brak jest lekarzy, ambulatoriów, szpitali, lekarstw i t. p. Do tego właśnie jest powołany samorząd, aby wspólnymi siłami uzupełnić braki, aby usunąć niedociągnięcia istniejące w przepisach ustaw, aby przez podniesienie poziomu ubezpieczeń realizować jeden z postulatów Polski Demokratycznej — dobrobyt i zdrowie człowieka pracy.

To też współpraca Tymczasowych Rad Ubezpieczeń Społecznych z OKZZ staje się coraz bardziej konieczna. Współpraca ta winna przejawiać się w stałych miesięcznych wspólnych zebraniach, poświęconych najbardziej żywotnym sprawom z dziedziny ubezpieczeń na danym terenie.

Obowiązki Tymczasowych Rad są wielorakie. Należy do nich przesyłanie do OKZZ rocznych sprawozdań z działalności Ubezpieczalni Społecznych i protokółów z posiedzeń. Ponadto — współpraca przy zakładaniu ambulatoriów, ośrodków leczniczych, własnych aptek, przy rozszerzaniu liczby sanatoriów zapobiegawczych, wreszcie przy racjonalnym rozmieszczaniu lekarzy. Rady muszą zbierać materiały z poszczególnych zakładów pracy, specjalnie zagrożonych chorobami zawodowymi i społecznymi. Rady winny również — za pośrednictwem odpowiednich instancyj związkowych — interweniować w tych zakładach pracy, które zalegają z opłatami składek na rzecz Ubezpieczalni Społecznych, przez co hamują podniesienie poziomu lecznictwa i utrudniają podwyższenie rent.

Rady są obowiązane urządzać stałe konferencje z przewodniczącymi i sekretarzami oddziałów związków zawodowych oraz z Radami Zakładowymi. Uczestnicy tych konferencyj muszą zapoznać się z uprawnieniami ubezpieczonych, oraz z nowymi zdobyczami w tej dziedzinie. Należy również wygłaszać specjalne referaty.

Obecnie jesteśmy w przededniu opracowania zmian do przyszłej ustawy o ubezpieczeniach społecznych oraz przebudowy dotychczasowego systemu ubezpieczeniowego. Rady Tymczasowe mają więc przed sobą bardzo odpowiedzialne zadanie. Rady bowiem winny być przede wszystkim stroną, która dostarczy materiału do opracowania przyszłych zmian.

Rady Tymczasowe są w obecnym ustroju narzędziem służącym interesom klasy pracującej. Kontrolują one zużycie części dochodu narodowego, przeznaczonego na ochronę zdrowia i zabezpieczenie starości szerokich mas pracujących."

Podaliśmy sporą część artykułu, gdyż tysiące chłopskich synów pracuje w różnych warsztatach pracy w mieście, a setki tysięcy będzie jeszcze pracować.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE

Z TYGODNIA

DUNKIERKA PO RAZ WTÓRY?

Z Dunkierki w 1940 r. odpłynęło 225.000 żołnierzy brytyjskich. Francja została sama. Jej 37 dywizji nie mogło już utrzymać frontu, który zresztą jak powiedział Weygand „polegał poprostu na linii wojska, bez tyłów i bez organizacji".

Teraz udziałem Francji mogła być już tylko klęska i poniżenie. W dziesięć dni po Dunkierce Paryżem rządziło Gestapo. O tym co się działo w ciągu ośmiu miesięcy „wojny" poprzedzających Dunkierkę pisze francuski tygodnik wojskowy **France d'Abord**: „Patrolowanie, a nawet zwykłe zajęcia koszarowe... Żołnierze dziwili się i niepokoili. „Dziwna jakaś wojna" — mówili. — „Artyleria nasza rozlokowana nad brzegami Renu mogła z łatwością zniszczyć linię kolejową po której bezkarnie krążyły hitlerowskie transporty wojskowe. Nie wystrzelono w tym kierunku ani jednego pocisku". Tak było na froncie wówczas, gdy Polskę miażdżyło 70 dywizji i tak pozostało przez całe 8 miesięcy aż do chwili niemieckiego ataku.

Za to dyplomacja nie próżnowała. Dyplomacja angielska i francuska prowadziła skomplikowaną grę, grę skierowaną przeciw Z.S.R.R. Chodziło o skierowanie niemieckiego ataku na Rosję, a nawet poparcie tego ataku. Oto co mówią o tym dokumenty opublikowane przez „France d'Abord": „Jeszcze 12 marca 1940 r. Gamelin (francuski wódz naczelny) pisał do Paul Reynoud'a (premier francuski): Uważam, że w naszym interesie leży jak najszybsze opracowanie planu ataku na Baku i Batum (Kaukaz)". „Linia wytyczna postępowania kierowników rządu francuskiego, pisze „France d'Abord", była jasna. Nie hitlerowskie Niemcy były tym wrogiem, którego chciano zwalczać, lecz Z.S.R.R.

Ten spisek antyradziecki francuskich zwolenników „Monachium" prowadzony wspólnie z Anglią, spisek przeciw naturalnemu sprzymierzeńcowi Rosji, spisek w którym wielką rolę miał odegrać naturalny wróg Francji — Niemcy, w ostatecznej konsekwencji przyniósł Francji katastrofę.

Polityka antyrosyjska doprowadziła do tego, że Francja zdana została na wyłączną pomoc Anglii. „Dunkierka" pokazała, że pomoc ta nie mogła uratować Francji.

Poco przypominać dziś wypadki, które rozegrały się na przełomie 1939 i 40 roku? Przecież wydaje się, że Francja, Anglia i Zw. Radziecki mają dziś inne kłopoty. Otóż właśnie te kłopoty i te powikłania nie są znów tak bardzo inne. P. Bidault, a może w większym jeszcze stopniu p. Blum powtarzają błędy kierowników polityki francuskiej z lat 1939/40.

Polityka Francji w O.N.Z. na konferencji w Moskwie, a ostatnio w sprawie „planu Marshalla" zbyt często kieruje się przeciw naturalnym sprzymierzeńcom, którymi dla Francji są Rosja, Polska i Czechosłowacja. Rezultatem tej polityki uprawianej przez p. Bidault i działającego z ukrycia Bluma jest zdanie Francji na łaskę i niełaskę Anglosasów i to w najważniejszej sprawie w sprawie bezpieczeństwa Linii Renu. Jest to sytuacja grożąca nową „Dunkierką", czyli pozostawieniem Francji osamotnionej w obliczu odradzających się Niemiec. Pierwsze objawy tej groźnej sytuacji, to wymuszenie na Francji zgody na szybką odbudowę niemieckiego arsenału przemysłowego.

W. S.

KRONIKA

1. KOPALNIE RUHRY W RĘKACH NIEMCÓW.

Angielskie Ministerstwo Spraw Zagr. ogłosiło, że w wyniku porozumienia anglo - amerykańskiego w Waszyngtonie utworzona zostanie anglo - amerykańska „grupa kontrolna" w Zagłębiu Ruhry, która odda zarząd kopalń w ręce Niemców. Decyzje w sprawie Ruhry będą, przed ich wprowadzeniem w życie podane do wiadomości Francji, Belgii, Holandii i Luksemburgowi. Jednak ostateczne rozstrzygnięcia ustalą jedynie Anglia i St. Zjedn.

W sprawie upaństwowienia kopalń, którego domaga się Anglia, przedstawiciel St. Zjedn. oświadczył: „Nie zgadzamy się z Brytyjczykami w tej sprawie".

2. NIKŁE WIDOKI POMOCY AMERYKAŃSKIEJ.

Harold Stassen kandydat republikanów na prezydenta St. Zjedn. oświadczył, że jest przeciwny udzielaniu pomocy Europie o ile postępować będzie upaństwowienie przemysłu. W szczególności zamierzone przez rząd angielski upaństwowieniu przemysłu stalowego wykluczyłoby dalszą pomoc Ameryki dla Anglii.

Amerykański podsekretarz stanu Clayton odrzucił propozycje komisji wyłonionej przez konferencję paryską obradującą w sprawach związanych z t. zw. „planem Marshalla" i zażądał opracowania nowych propozycji przy udziale przedstawicieli St. Zjedn. Clayton wysunął żądanie zmniejszenia kwoty proponowanej przez Komisję na cele odbudowy Europy i oświadczył, że pomoc Ameryki może przyjść jedynie pod warunkiem zawarcia przez kraje Europy porozumienia celnego ułatwiającego handel międzynarodowy. Wobec tych zastrzeżeń, Konferencja Paryska, która miała zakończyć swe prace 16 b. m. będzie przedłużona jeszcze o tydzień.

3. ZNÓW POGŁOSKI O ZMIANACH W RZĄDZIE ANGIELSKIM.

W Londynie znów rozeszły się pogłoski o zmianach w rządzie. Bevin ma objąć kierownictwo spraw gospodarczych, przekazując sprawy zagraniczne Daltonowi. Zmiany te mogą nastąpić dopiero po listopadowej konferencji „Wielkiej Czwórki" w sprawie Niemiec.

4. KONIEC OKUPACJI WŁOCH.

W związku z ratyfikacją (zatwierdzeniem) traktatów pokojowych z byłymi sprzymierzeńcami Niemiec, wojska angielskie i amerykańskie opuszczają Włochy. Jednocześnie Jugosławia obejmuje rejon Pola na południe od Triestu.

5. SPRAWA INDONEZJI.

Wobec tego, że zalecenia Rady Bezpieczeństwa O.N.Z. w sprawie Indonezji zostały zlekceważone przez stronę holenderską, przewodniczący Rady delegat radziecki Gromyko zapowiedział zwołanie w tej sprawie posiedzenia Rady. Tymczasem St. Zjednoczone popierają Holendrów,. którzy wbrew decyzji O.N.Z. prowadzą dalej operacje wojskowe.

6. SPRAWA EGIPTU NA MARTWYM PUNKCIE.

Rada Bezpieczeństwa nie może znaleść rozwiązania sprawy sporu angielsko - egipskiego. Egipt, żąda opuszczenia przez wojska angielskie całego terytorium wraz z Sudanem. Wniosek chiński złożony w tej sprawie został odrzucony.

Egipt upiera się przy żądaniu opuszczenia swego terytorium przez wojska angielskie jeszcze przed rozpoczęciem dwustronnych rokowań.

7. PRZED KOŃCEM KADENCJI RADY BEZPIECZEŃSTWA.

Rada Bezpieczeństwa w obecnym składzie kończy swą kadencję. Między innymi ustępuje z Rady Polska zapewne na rzecz Czechosłowacji. Rada nie osiągnęła wyników w sprawie kontroli energii atomowej i w sprawie rozbrojenia. Zw. Radziecki żąda podpisania układu zakazującego produkcji broni atomowej i przewidującego zniszczenie jej zapasów. St. Zjedn. odrzucają ten projekt i proponują system międzynarodowej kontroli.

Również w sprawie Egiptu, Palestyny, Indonezji i Bałkanów, Rada Bezpieczeństwa nie osiągnęła porozumienia. Zapewne większość tych spraw znajdzie się na porządku obrad Generalnego Zgromadzenia.

8. „NIEMCY POLSKIEGO POCHODZENIA"

Wobec tego, że Polacy są najlepszymi na świecie górnikami, Anglosasi, planując znaczny rozwój przemysłu węglowego Niemiec patrzą b. niechętnie na powrót górników polskich z Westfalli. Ostatnio ze strony angielskiego Min. Spraw Zagranicznych wyjaśniono, że Polaków z Westfalii należy uważać za „Niemców polskiego pochodzenia", którzy tylko na podstawie pojedyńczych podań mogą uzyskać zezwolenie na przyjazd do Polski.

Polska, Francja i Anglia

W drodze na sesję Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych polski minister spraw zagr. odwiedził Paryż i Londyn. Dało to okazję do podkreślenia woli Polski współdziałania z Zachodem oczywiście na warunkach szanowania naszych interesów, a zwłaszcza naszego bezpieczeństwa. W Paryżu min. Modzelewski oświadczył:

„Między Polską a Francją trwają nadal rokowania o zawarcie sojuszu, jednakże opinia polska jest zaniepokojona stanowiskiem Francji wobec zagadnienia odbudowy Niemiec. Zastrzeżenia francuskie w czasie obrad londyńskich nie mogły nie nosić charakteru czysto platonicznego, mimo że z góry było wiadomo, iż zdecydowane zostanie podniesienie produkcji niemieckiej przed odbudową krajów, zniszczonych przez agresję niemiecką. Dlatego też chcielibyśmy otrzymać ze strony Francji sprecyzowanie jej stanowiska w tej niebywale ważnej dla pokoju Europy sprawie".

W Londynie min. Modzelewski rewizytował min. Bevina, po rozmowie tej min. Modzelewski złożył następujące oświadczenie prasie angielskiej:

W czasie mojego dzisiejszego spotkania z ministerm Bevinem, dokonaliśmy przeglądu zagadnień, związanych z rozwojem stosunków polsko-brytyjskich. Jak to miałem okazję podkreślić wiele razy, dążeniem i pragnieniem rządu polskiego jest utrzymanie przyjaznych stosunków z Wielką Brytanią, w duchu przymierza, które połączyło oba kraje w wspólnej walce przeciwko agresji hitlerowskiej i niemieckiemu imperializmowi. Należy się spodziewać, że problemy jeszcze nie załatwione, które powodują czasami tarcia w naszych stosunkach codziennych, znajdują szybkie rozwiązanie ku obopólnemu zadowoleniu. W rzeczywistości oczekujemy zadawalającego rozwiązania kwestii Polaków westfalskich, którzy pragną powrócić do kraju.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

Sprawa odbudowy niemieckiego przemysłu zdecydowanie wbrew zobowiązaniom poczdamskim niepokoi całą Europę. Blum, który zeszedł do roli popłecznika amerykańskich giełdziarzy zainteresowanych w niemieckim przemyśle usiłuje uspakajać Francję pisząc w **„Populaire"**:

„Program angielsko - amerykański został opublikowany bezpośrednio po zakończeniu konferencji, wykonanie przewidziane jest w następnym okresie. *Gwarancje* (dla Francji — przypisek red.) *nastąpią później.* Cała polityka i opinie francuska będzie dążyła do tego żeby te gwarancje stały się rzeczywistością. Przyszła chwila, gdy w sprawie węgla i koksu — St. Zjedn. i Anglia powinny wreszcie dać Francji satysfakcję".

Otóż okazało się, że Blum jeszcze raz pomylił się a może poprostu okpił swoich rodaków. W Berlinie Anglosasi uchylają się od dostaw niemieckiego węgla po tanich cenach ze swoich stref okupacyjnych. A tymczasem jak pisze **„Figaro"** położenie Francji jest coraz gorsze:

„W obecnej sytuacji żadne państwo nie złączy swego losu z naszym, z wyjątkiem Włoch, które pogrążone są w podobnym chaosie gospodarczym.

Zresztą i w Anglii sytuacja gospodarcza jest coraz gorsza. **„Daily Herald"** organ Partii Pracy pisze na ten temat:

„Wojna i jej następstwa, nie mówiąc o spuściźnie przedwojennych zaniedbań w naszym przemyśle nakłada na nasze pokolenie obowiązek ciężkiej pracy niż kiedykolwiek w czasach pokojowych".

Pismo prawicowe **„Yorkishire Post"** widzi ratunek przede wszystkim w zwiększeniu wydajności pracy:

„Nie pokonamy naszych trudności, dopóki każdy robotnik nie pojmie swego obowiązku względem społeczeństwa i nie zrozumie, że jego własny dobrobyt zależy od dobrobytu jego bliźnich".

Zapewne angielski robotnik zrozumiałby jeszcze lepiej tę zasadę gdyby fabryki, w których pracuje przeszły na własność narodu a przestały być źródłem dochodu prywatnych kapitalistów. Rząd angielski zwraca się coraz częściej do chłopów z wezwaniem do współdziałania w opanowaniu kryzysu. Pismo szwajcarskie **„Neue Zuricher Zeitung"** pisze o wezwaniu min. Morrisona skierowanym do rolników angielskich:

„Po raz pierwszy mówca rządu Partii Pracy na pierwszym miejscu postawił chłopów. Było to wyrazem dążenia do samowystarczalności a po części sytuacji politycznej na wsi. Na wsi bowiem siedzi warstwa solidnych zwolenników Partii Pracy, związanych własnymi interesami z ustrojem laburzystowskim. Tworzy ona nie tylko ważki odpowiednik warstwy robotniczej i pracowniczej lecz także czynnik uspakajający opinię publiczną".

Tak więc świadomość solidarności interesów i potrzeby sojuszu chłopsko-robotniczego dojrzewa nie tylko na Wschodzie Europy ale również i w Anglii.

Stosunek Anglosasów do zdobyczy demokracji w krajach Europy Wschodniej charakteryzuje tygodnik **„Nowoje Wremia"** pisząc na marginesie procesów szpiegowskich toczących się ostatnio również i w Polsce:

„Walka o dalsze wzmocnienie i rozwój nowych demokracji w krajach Europy wschodniej dyktowana jest przez życiowe interesy narodów tych krajów. Mieszanie się St. Zjedn. i Anglii do tej walki po stronie podłych wrogów demokracji, oczywiście nie minie bez śladu. Wynikiem tego będzie jeszcze większe skupienie się mas ludowych dokoła swych rządów demokratycznych, jeszcze energiczniejsza odprawa pretensjom imperialistów usiłujących narzucić swą wolę narodom. Krzyżując plany nacisku amerykańskiego kraje nowej demokracji służą sprawie pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie".

POZNAJMY WSZYSTKO

ZIEMIA ŚWIĘTA

(Napisał po powrocie ze Wschodu Władysław Skalny)

NA sprażonej słońcem ziemi ojczystej Chrystusa pełno rozsianych klasztorów. Każdy jest związany legendą z jakimś fragmentem z życia Boga-Człowieka, Jedne, zwłaszcza katolickie, często spełniają rolę rozsadników kultury rolnej ,ich winnice są szeroko znane, a wytwarzane wina mają ustaloną dobrą markę. Inne zaś zwłaszcza ortodoksyjne (prawosławne) drzemią oczekując lepszych czasów, kiedy znów do Ziemi Świętej ruszą pątnicy.

Gdy mówimy o Ziemi Świętej o Jerozolimie, Betlejem, Nazarecie czy Emaus wyobrażamy sobie wspaniałe świątynie, rozmodlone tłumy, cudowność tych miejsc, ciszę i płynące do stóp ołtarzy nieskończone nigdy modlitwy.

Jakże zupełnie inaczej jest w samej rzeczywistości.

BAZYLIKA GROBU CHRYSTUSOWEGO

Jerusalem. Miasto niejednokrotnie i doszczętnie burzone, lecz za każdym razem dźwigające się i powstające na gruzach swego poprzednika. Dziś odwieczna święta w naszych wierzeniach Jerozolima nie istnieje, gdyż drzemie snem wiecznym o kilkanaście metrów niżej. Autentyczne są odwieczne, liczące dwa tysiące i więcej lat cmentarze w gorącej i sennej dolinie Józefata, gdzie ponoć mamy wszyscy spotkać się na Sądzie Ostatecznym. Dolina ta półkolem otacza Jerozolimę, oddzielając Stare Miasto od Góry Oliwnej.

Stara Jerozolima w lwiej części jest arabska. Drzemie zaklęta w potężne mury, wśród których wiją się wąziutkie uliczki, spadające, to znów pnące się w górę drabinkami schodów ku starym bramom grodu — ku Złotej, Damasceńskiej i Jaffskiej.

Tłum popychany przez małych osiołków (iszaków) wartkim strumieniem płynie zaułkami. Gwar i rwetes straszliwy.

Z Damasceńskiej bramy łatwo trafić na Via Dolorosa wązką drogą po której prowadzono Chrystusa na Golgotę. Wzdłuż tej drogi ciągną się wysokie szare mury, za którymi schowane są liczne klasztory. W każdym opowiadają o jakimś świętym miejscu związanym z życiem Chrystusa. Dziś tutaj jest poważnie, pusto, wieje wszędzie zapomnieniem. I tak wzdłuż całej drogi krzyżowej.

...Bazylika Grobu Chrystusowego. Świątynia, do której tyle milionów wiernych wzdycha zdala i modli się, szukając w codziennych troskach ukojenia i rozgrzeszenia.

Wewnątrz mury Bazyliki ujęte są w obręcz żelaznych rusztowań, podtrzymujących sklepienia i zwietszałe mury.

Już na progu świątyni, hałaśliwa różnojęzyczna zgraja chrześcijańskich przewodników, wśród których przeważają Arabowie i Żydzi, wyrywa sobie każdego przybysza. W przedsionku na matach siedzą jacyś Arabowie i grają w zasmolone karty lub kości.

Przykre wrażenie robi Bazylika pełna ponurych krużganków kaplic i kapliczek, po których snują się grupy zwiedzających, gdzie ciszę budzi różnojęzyczna głośna gwara przewodników. Jedni oglądają Golgotę dziś już niewielkie wzniesienie. Nad Golgotą wznosi się ołtarz wyznania prawosławnego ,a obok ołtarzyk katolików ze słynnym obrazem Mater Dolorosa. Katolicki mnich franciszkanin nie dobrym okiem patrzy na brodatego mnicha greckiego, którego z kolei krew zalewa, gdy widzi datek rzucany do puszki na sąsiednim ołtarzu, no i oczywiście wzajemnie.

Grób Jezusa mieści się w grocie. Nad gładką kamienną płytą lekko pęknięta wisi szereg srebrnych lamp, przypominających kadzidła. Każde wyznanie ma tutaj swoją lampę. Każde wyznanie ma wyznaczone godziny, w których co tydzień odprawia modły.

Wokół grobu okrytego kaplicą, płynie różnojęzyczny gwar różnych narodowości i ras. Wśród murów tej prastarej świątyni złym okiem mierzą się nawzajem kapłani różnych wyznań chrześcijańskich.

Nie sposób skupić się czy modlić się wśród tego zgiełku i w tej atmosferze tak obcej i innej, aniżeli ta, jaka panuje w naszych zwłaszcza wiejskich kościółkach; a przecie właśnie tutaj każdy kąt, każdy zakątek ma swoją historię, swoją piękną legendę o życiu Ukrzyżowanego.

Duże szklane banie kolorowe, tandetne, zawieszone przy lampach a obliczone na gust pątników z Abisynii, czynią dziwne wrażenie, wśród tych wiekowych krużganków.

BETLEJEM

Betlehem. Miasto Bazyliki Narodzenia, szeregu kościołów, klasztorów, kaplic i grot..

Betlehem, miasto pełne sklepików z dewocjonaliami.

Bazylika Narodzenia jest w rękach mnichów greckich prawosławnych. Wejście do Bazyliki prowadzi przez niziutkie kamienne sklepienie. W dalekiej przeszłości uniemożliwiono w ten sposób Arabom wjazd do świątyń na wielbłądach.

Wewnątrz Bazylika wygląda ponuro, lecz imponująco - pięknie. Las wysokich czekoladowego koloru kolumn marmurowych mówi o odległych wiekach. Gdzieniegdzie zachowały się płaty drogocennej mozaiki mistrzów bizantyjskich. Wysoko nad carskimi wrotami ukrywającymi wielki ołtarz sączy się przez zielonkawe szyby okna łagodne światło słoneczne ,igrając na pociemniałych złoconych obrazach. Przez środek głównej nawy z ciemnego stropu spływają w dół przepiękne kandelabry. Olbrzymia cicha świątynia jakby zamarła, zwłaszcza w dni powszednie.

Przy wejściu do świątyni na lewo, długim korytarzem, prowadzi przejście do kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Katarzyny. W przeciwieństwie do ciemnej wiekowej Bazyliki, katolicki kościół jaśnieje niczym nasza krakowianka, przybrana w barwny gorsecik.

Z Bazyliki i z kościoła schodami biegnącymi w dół schodzi się do Groty Narodzenia, znajdującej się pod głównym ołtarzem Bazyliki. Grota Narodzenia jest wspólną własnością obu chrześcijańskich wyznań.

Piękny urok ma to miejsce. W ciszy dnia codziennego zdaje się, że u stóp miejsca narodzenia Boga-Człowieka płyną nasze piękne kolendy, śpiewane w dalekiej Polsce. Cały urok jednak psuje obecność arabskiego policjanta, który siedzi opodal z zarzuconym niedbale karabinem. Dlaczego właśnie w tym miejscu jakby na urągowisko siedzi ten policjant? — Otóż według obowiązującego prawa tureckiego właścicielem miejsca jest ten, który je zajął. W grocie zaś ściśle określone są godziny, kiedy porządkuje się grotę, kiedy dane wyznanie odprawia modły. Jakikolwiek zatarg o jedną więcej czy mniej płytę posadzki kamiennej w grocie mogłoby doprowadzić do kłótni wśród kapłanów obu wyznań. Awantura przeniosłaby się na hałaśliwe arabskie miasteczko, gdzie część Arabów jest wyznania katolickiego a część prawosławnego i o krwawą bójkę wśród gorących synów pustyni nie byłoby trudno. By nie dopuścić do gorszących zajść policjant arabski przez cały dzień pilnuje groty.

W grocie tuż obok siebie znajdują się dwa ołtarzyki ,dwa wgłębienia. W jednym na kamiennej posadzce pod szeregiem lamp lśni srebrna gwiazda, wskazując miejsce Narodzenia. Tuż obok w drugim wgłębieniu pod ołtarzykiem w świetle lamp oliwnych skrzy się kamienne jakby koryfko — ponoć żłobek, w którym Dziecię spoczywało i gdzie składali hołd trzej królowie.

KLASZTOR KRZYŻA ŚWIĘTEGO

Wiele miejsca należałoby poświęcić wielu, wielu świątyniom, klasztorom i grotom rozsianym na ziemi palestyńskiej.

Piękny jest Wieczernik dokąd Arab puszcza przybysza za niewielką opłatą. Piękna jest Bazylika Konania w gaju oliwnym. Cicho w dolinie u stóp góry Oliwnej śpi w grocie pełnej starych bizantyjskich obrazów i lamp grób Matki Bożej ,pieczołowicie ochraniany przez mniszki prawosławne. Wiele, wiele odwiecznych klasztorów drzemie ,skąpanych upalnym słońcem południa.

Tuż pod samą Jerozolimą w dolinie okrytej gajem oliwnym u stoków bogatej dzielnicy żydowskiej Rechawii śpi odwieczny klasztor, niegdyś w zamierzchłej przeszłości twierdza rzymska, później klasztor gruziński z okresu świetności Gruzji, dziś opuszczony i zapomniany klasztor grecki. Stoi on w miejscu, gdzie niegdyś był wielki las i skąd brano drzewo na krzyże dla zasądzonych na śmierć. Jeszcze teraz zachowała się przy życiu na kamienistym wzgórzu, tuż u murów klasztornych schowanych w dolinie, kępa sosen i ciemnych niemal granatowych cyprysów.

W pustej świątyni srebrem obramowane jest miejsce w jakim dwa tysiące lat wstecz miało róść drzewo ścięte na krzyż dla Chrystusa.

Dziś paru mnichów mieszka w olbrzymim klasztorze i parę rodzin uchodźców polskich odnajmuje tam skromne mieszkania, a między nimi chłop, artysta malarz Edward Matuszczak.

Brodaci staruszkowie mnisi marzą o tym, kiedy to wreszcie znów ruszą pątnicy z Rosji, kiedy to tysiące rubli zapełni znów skarbonki klasztorne puste od lat.

NAZARET

W drodze do Syrii leży Nazaret na wzgórzu, skąd rozłacza się z jednej strony piękny widok na srebrną taflę Morza Martwego a tuż nieco bliżej jeziora Nazaretańskiego, otoczonych sinawym wieńcem gór pustynnych Transjordanii; z drugiej — na zieloną dolinę poprzecinaną skalnymi wzgórzami, dolinę niknącą w liliowych mgłach zawieszonych nad Morzem Śródziemnym.

Przepiękna stara świątynia katolicka czuwa nad miastem i okolicą pełną klasztorów i grot.

Kilkanaście kilometrów dalej niczym gniazdo jaskółki przylepione do skalnego wzgórza, wisi nad zawrotną przepaścią, wykuty w skale klasztor. Rzadko jakiś przechodzień krętymi i urwistymi ścieżkami trafi na kamienny taras świątyni. Tutaj panuje niczym niezmącona cisza. Stąd ponoć miał kusić Jezusa szatan, obiecując Mu tyle dóbr doczesnych ile tylko zdoła wzrokiem objąć.

...Chrystus odmówił. Dzisiaj u miejsc związanych w wierzeniach chrześcijan z życiem i męką Chrystusa jakże dalecy są odmówienia sobie dóbr doczesnych mnisi licznych chrześcijańskich wyznań.

ZMIERZCH ZIEMI ŚWIĘTEJ

Kiedyś przez długie wieki interesowano się Ziemią Świętą. Dziś nikt już mówiąc o Palestynie nie ma na uwadze miejsc związanych z życiem Wielkiego Nauczyciela. Mówi się dziś o Palestynie jako o kraju ,gdzie w Haifie, leżącej u stóp góry Karmel, kończy się rurociąg naftowy biegnący z Iraku. Mówi się o walkach żydowsko - angielskich ,o budzeniu się i zamiarach świata arabskiego.

Klasztory i świątynie pełne legend cicho drzemią w zapomnieniu. Mnisi wolno wymierają. Mech obrasta wiele, wiele miejsc niegdyś uświęconych żarliwymi modłami ,oblanych łzami, obcałowanych ,a dziś niemal zapomnianych...

Wieczne Miasto Rzym ma swoje przepiękne Bazyliki na czele z Piotrową w Watykanie. Ostatnie blaski złotej tiary białych Papieży, rój karmazynowych kardynałów ,nieprawdopodobne bogactwo i przepych Watykanu — wszystko to odsunęło Ziemię Świętą na margines świata katolickiego.

Patriarchowie zaś kościoła ortodoksyjnego, ta zdecentralizowana i nie zawsze zgodna władza duchowa Prawosławia ma tyle kłopotów, że klasztory i świątynie Ziemi Świętej, ogołoconej z setek tysięcy rosyjskich pątników, przestają być magnesem jak było to jeszcze przed kilku dziesiątkami lat.

W skwarze południowego słońca drzemią odwieczne mury coraz cichszych, coraz bardziej zapomnianych świątyń, ścieżki do których zaczynają porastać trawą...

Obowiązkiem narodowym każdego Polaka pomóc w odbudowie naszej Stolicy WARSZAWY!

Wydawca: Centralny Komitet Organizacyjny Lewicy PSL. Redaguje Kolegium Redakcyjne

Redakcja: Warszawa, Poznańska 7 m. 1, czynna codziennie od godz. 10 do 15. **Administracja:** Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat", Hoża 48.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wzwyż na jeden adres) po zł. 15 mies. Cena pojedyńczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy przekazywać przekazem pocztowym pod adresem administracji.

Skład Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Warszawa, Hoża 48, tel. 85 50-4 Tłocz. druk. „Czytelnik" Marszałkowska 3/5. B-37288